

DZIENNIK

PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10 65.

SAMOZATRUCIE na tle wątroby

Samozatrucie bywa przyczyną wielu dolegliwości (ból artretyczne, łamanie w kościach, ból głowy, wzdęcia, odbijania, ból w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, płamy, i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, mdłości język obłożony). Trucizny wewnętrzne wytwarzające się we własnym organizmie, zanieczyszczają krew niszczą organizm i przyspieszają starość. Wątroba i nerki są organami oczyszczającymi krew i soki ustroju. 20-letnie doświadczenie wykazało, że ziola lecznicze „CHOLEKINAZA” H. Niemojewskiego jako żółcio - moczopędne są naturalnym czynnikiem odciażającym soki ustroju od trucizn własnych. Bezpłatne broszury otrzymać można w Laboratorium fizjologiczno-chemicznym „Cholekinaza” H. Niemojewskiego Warszawa II. zwiat 6.

Parada wyborcza w Niemczech

Tłum oblega ministrów. - Jak głosowano - Flagi ze swastyką na wieżach kościołów - Wnuczka cesarza Franciszka I oddała swój pałac na cele wyborcze - Wyniki

BERLIN (PAT). Już od wczesnych godzin rannych, w lokalach wyborczych panował ruch niezwykle ożywiony. Lokal wyborczy dzielnicy ministerialnej w Berlinie obleżony był tłumami, pragnącymi ujrzeć dostojników Rzeszy, spieszących złożyć kartkę plebiscytową.

Premierowi Goeringowi, który przybył do komisji wyborczej około godz. 13:00 zgotowano owacje.

Udział głosujących był b. liczny. Organizacja składania głosów

była bardzo sprawna. O godzinie 19:00 lokale wyborcze były zamknięte. Na ulicach w godzinach południowych niemal wszyscy przechodnie nosili już plakietki z głową kanclerza, wydawane po złożeniu kartki plebiscytowej.

BERLIN (PAT). W głosowaniu plebiscytowym brali udział wszyscy obywatele Rzeszy i Austrii, którzy w dn. 10 kwietnia mieli ukończone 20 lat i posiadali pełne prawa obywatelskie. W głosowaniu nie brali

udziału Żydzi.

Kartki plebiscytowe dla obywateli Rzeszy były koloru białego, obywatele Austrii składali kartki koloru zielonego a to dla ułatwienia obliczeń statystycznych. Poza tym żołnierze b. austriackiej armii składają głosy na kartkach koloru niebieskiego. Głosy te, złożone na kartkach koloru niebieskiego, nie były wliczone do głosów.

Pytanie na kartkach niebieskich brzmiało: „Czy zgadzasz się niemiecki żołnierzu, z dokonanym w dn. 13 marca 1938 r. ponownym zjednoczeniem Austrii z Rzeszą Niemiecką?” Pytanie na wszystkich pozostałych kartkach brzmiało: „Czy zgadzasz się z dokonanym w dn. 13 marca 1938 r. z ponownym zjednoczeniem Austrii z Rzeszą Niemiecką i czy głosujesz na listę naszego wodza Adolfa Hitlera?” Na pytania te mogą być składane odpowiedzi „tak” lub „nie”.

WIEN (PAT). Dzień plebiscytu upłynął w Wiedniu i w Austrii spokojnie. Biura plebiscytowe których w samym Wie-

dniu było czynnych 2.081, rozpoczęły przyjmować głosy o godz. 7 rano. Na 5:00 po południu wyznaczono zakończenie plebiscytu.

Aczkolwiek plebiscyt nie miał charakteru przymusowego, w poszczególnych domach zjawiali się „kontrolerzy” plebiscytowi, którzy sprawdzali, czy wszyscy wykonali obowiązek obywatelski.

Na wieżach kościołów katolickich powiewały flagi ze swastyką. Jednym z pierwszych pałaców, na którym zawieszono sztandary był pałac wnuczki cesarza Franciszka Igo.

BERLIN, PAT. Niemieckie biuro informacyjne ogłosiło o godz. 2:00 nad ranem następujące ostateczne wyniki głosowania (łącznie z austriackimi wojskowymi):

Uprawnionych do głosowania 49.546.950, głosowało 49.316.791, czyli 99,55 proc. głosów „tak” oddano 48.789.26, czyli 99,08 proc., głosów „nie” — 452.180, czyli 0,917 proc., głosów nieważnych oddano 75.342.

Tymczasowe oficjalne wyniki głosowania na terytorium Austrii: uprawnionych 4.300.377, głosujących 4.287.431, głosów „tak” 4.270.517, głosów „nie” 11.263, nieważnych 5.651.

Skazany na 2 miesiące aresztu za antypolskie hasła

KOWNO (ATE). W chwili gdy przed gmachem muzeum wojennego odbywał się w dniu 24 ub. m. zjazd zorganizowany przez gen. Nagaviciusa pod hasłem zachowania spokoju, jedna z mieszańców Kowna Abram Bendyzis wywiesił na balkonie swego mieszkania zielony transparent z wypisanymi hasłami

antypolskim oraz żądaniem uwolnienia więźniów politycznych.

Komendant wojskowy m. Kowna skazał Bandyzisa na 2 miesiące bezwzględnie aresztu. Warto nadmienić, że siostra skazanego jest znaną działaczką listewskiej sekcji Kominternu.

Bez udziału socjalistów utworzył Daladier nowy rząd

PARYŻ (ATE). Rząd radykalno centralny stworzył w niedzielę o godz. 15:00 minister Daladier, w którym główne stanowiska obejmują następujące osobistości:

Wicepremier — Chautemps, sprawy zagraniczne — Bonnet, sprawy wewnętrzne — Sarraut, sprawiedliwość — Paweł Reynaud, finanse — Marchandeu, kolonie — Mandel.

O głównych sprawach państwowych decydować będzie stworzony przez premiera Daladiera specjalna radykalno centralna rada, w której obok premiera i wicepremera zasiadać będą ministrowie: spraw zagra-

nicznych, wewnętrznych, sprawiedliwości i finansów.

Min. Daladier zażąda prawdopodobnie we wtorek lub czwartek od parlamentu nieograniczonych w praktyce 6-miesięcznych pełnomocnictw, w celu zrealizowania konkretnego programu odbudowy narodowej.

Wobec nastrojów panujących wśród socjalistów, uważa się za mało prawdopodobne, by zgodzili się oni głosować za pełnomocnictwami.

Do rządu Daladiera wchodzi obok radykalno reprezentancji centrum i unii socjalistycznej i republikańskiej.

Daladier ustanowił specjalną

radę, która zajmować się będzie głównymi sprawami państwowymi, a w której skład wchodzi: wicepremier Chautemps, minister spraw zagranicznych Bonnet, min. spraw wewn. Sarraut, min. finansów Marchandeu i min. sprawiedliwości Reynaud.

Krwawe rozruchy w Tunisie 8 manifestantów i 1 żandarm — zabici!

TUNIS (PAT) Agencja Havasa donosi: w niedzielę po południu miał być przesłuchany przez władze sądowe b. profes-

or szkoły Sadiki Ali Belhouane. Około pałacu sprawiedliwości zebrał się tłum jego przyjaciół, domagających się jego uwolnienia.

Policja, która starała się usunąć manifestantów, była obrzucona kamieniami, rozległo się na wet kilka strzałów rewolwerowych. Podobne zajścia miały miejsce w kilku innych punktach arabskiej części miasta. Jeden z tramwajów podpalamo w kilku innych wybito szyby. Zaatakowano urząd pocztowy.

Podczas zajść został zabity żandarm, a 10 żuawów odniosło rany. Po stronie manifestantów 8 zabitych, a 40 odniosło rany.

Dziennik „Saction Tunisienne” został zawieszony.

Prezydent generalny zwrócił się do beya Tunisu, by ogłosił

stan nadzwyczajny.

Komunikat prezydenta generalnego podkreśla, iż do zajść doszło pomimo zimnej krwi, jaką wykazały władze bezpieczeństwa publicznego. Zajścia były spowodowane przestępczą agitacją, która doprowadziła niedawno do aresztowań.

O północy w arabskiej części miasta i w mieście europejskim panował zupełny spokój.

Rano Tunis przybrał już zupełnie normalny wygląd.

W nocy dokonano kilku aresztowań. Na prowincji w Grombalia, w odległości 30 km. od Tunisu, liczna grupa tubylców usiłowała zorganizować pochód, który miał udać się do Tunisu. Manifestanci zostali rozproszeni. Kilka osób odniosło rany.

W całym Tunisie obowiązuje stan oblężenia.

20 piwnic pastwą pożaru Groźny pożar został z trudem zlikwidowany

Wczoraj późnym wieczorem wybuchł groźny pożar w piwnicach pierwszej Hali Mirowskiej w Warszawie. Mimo, iż dozorca Gosczyński usiłował stłumić płomienie przy pomocy gąsienicy, ogień rozszerzał się błyskawicznie.

Na miejsce wypadku przybyły zaalarmowane I. i IV. oddziały straży, które pod osobistym kierownictwem komendan-

ta Geysztora przystąpiły do ratowania zagrożonych piwnic.

Akcja utrudniona była w wielkim stopniu gęstym kłębem dymu i żarem. Piwnice mają bowiem wymiary 2 metry na 2 metry i obite są blachą. Strażacy pracowali w maskach przy użyciu aparatów tlenowych.

Całkowitemu spaleniemu uległo 20 piwnic wraz z towarami, 2 porażonych strażaków i sierżantów Antoniego Jakubowskiego

i Józefa Drabowskiego. Pogotowie przewiozło do domu, trzęsącego zaś st. szereg. Stefana Kowalskiego do szpitala Wolskiego.

Podkreślić należy, iż walczący z ogniem strażacy byli zbyt skąpo wyposażeni w aparaty tlenowe.

Jak sędzić należy, ogień powstał wskutek jakiejś nieostrożności.

Swieżą nattalinę oraz środki chemiczne do przechowania garderoby

poleca: Skład Apteczny
P. Podgóski
ul. Słowackiego 12.

Doc. Cywiński skazany na 3 lata więzienia

za zelżenie Narodu w osobie Marszałka Piłsudskiego

Redaktor Zwierzyński został uniewinniony

Wczoraj przy niesłabnącym zainteresowaniu publiczności Sąd Okręgowy w Warszawie ogłosił wyrok w procesie doc. dr. Cywińskiego i red. Zwierzyńskiego, oskarżonych o zelżenie Narodu przez naruszenie czci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

O godz. 13 oskarżony Cywiński zajął pod eskortą miejsce na ławie oskarżonych. Osk. Zwierzyński usiadł tuż przy nim. Ława obrońców jest uszczuplona: 3 adwokaci z prowincji nie byli już obecni.

Prok. Zeleni wchodzi na salę tuż przed wyjściem Sądu.

Wszyscy są pełni oczekiwań.

Punktualnie o wyznaczonej godzinie prezes Przybyłowski w otoczeniu kompletu sądowego odczytuje sentencję wyroku.

Sąd uznał osk. Cywińskiego winnym zarzuconego mu czynu i skazał go na 3 lata więzienia zaliczeniem dotychczasowego aresztu zapobiegawczego. Red. Zwierzyński został uniewinniony.

Cywiński przyjmuje wyrok spokojnie.

Wśród kompletnej ciszy padają słowa ustnych motywów wyroku.

Motywy wyroku

Wydając wyrok powyższy, Sąd Okręgowy oparł się na następujących ustaleniach i rozważaniach:

W czasopiśmie „Dziennik Wileński” w wydaniu niedzielnym z dn. 30 stycznia 1938 r. pojawił się artykuł p. t. „C. O. P.”, podpisany przez autora Stanisława Cywińskiego.

Redaktorem i wydawcą wspomnianego czasopisma w owym czasie był oskarżony Aleksander Zwierzyński. Nakład numeru, zawierający ów artykuł uległ rozpowszechnieniu.

Autor artykułu wyraża myśl, iż powstanie w sercu Polski Centrum Okręgu Przemysłowego kadotyna, który mawiał o Polsce, że jest jak obwarzanek: tylko to coś warte, co po brzegach, a w środku pustka.

Słowo „kadotyn” oznacza lichego aktora, błazna wędrownego, komedianta. Użył tego słowa docent polonistyki. Oskarżony nie wskazuje wszakże nazwiska osoby znieważonej. Nie ma tyle odwagi, uderzenie jest zamaskowane, dokonane z zasadzki.

Kto jednakże chce wiedzieć, kogo oskarżony „kadotynem” nazywa, ma ułatwione zadanie. W artykule bowiem oskarżony nie zawahał się w nawiasie dodać tuż po przytoczonych słowach o obwarzanku, iż cytata pochodzi ze strony 20-jej książki Wańkowicza, stanowiącej podstawę i natchnienie, do jego artykułu, a na tejże stronie 20-jej czytamy ni mniej ni więcej: „Marszałek Piłsudski powiedział: Polska jak obwarzanek, do warta co po brzegach”. Daremnie oskarżony usiłuje przekonać sąd, że pisząc swój artykuł zapominał, komu owe słowa o „obwarzanku” przypisane zostały przez Wańkowicza.

Niepodobna uwierzyć w to, żeby oskarżony przytaczający z pamięci, jak to Sąd bezpośrednio na rozprawie mógł się przekonać, nazwiska i myśli pisarzy, publicystów, mężów stanu, rodzimych i obcych, zapomniał tylko jedno nazwisko, — nazwisko Piłsudskiego, — nazwisko, które na ziemiach polskich, jak długa i szeroka, usta już każdego dziecka ze czcią wymawiają. Cywiński, docent literatury na Uniwersytecie, wskre-

szonym przez Piłsudskiego, publicysta i wychowawca polskiej młodzieży właśnie tego nazwiska zapomniał. Nic bardziej obłudnego, nie bardziej cynicznego. Sąd uznał, iż twierdzenie oskarżonego, że zapomniał o Piłsudskim, a miał na myśli Mackiewicza, jest wręcz kłamliwe i wykrętne, a ma tylko ten skutek, że dosadnie, a jakże ujemnie, charakteryzuje jego sylwetkę moralną człowieka matego, zdolnego do chwytu tchórzliwego i wybiegu podstępnego.

W związku z tą sprawą nasuwa się natoczywe pytanie, dlaczego to Polak, rzecznik kultury polskiej, wysunięty na jedno z czołowych stanowisk w społeczeństwie, poważał się w ten sposób znieważać imię największego Polaka, którego pamięć spowija sztandar chwały narodowej, którego prochem, spoczywającym w Panteonie, składają hołd swoi i obcy.

Na pytanie to dał odpowiedź sam oskarżony w swym ostatnim słowie, kiedy wspominał, iż z natury swej jest krytycznie usposobiony do atakującego go świata i wyraził przy tym myśl, że im większego kultu ktoś zażywa, tym silniej należy dążyć do odbrązowienia go. Właśnie tego zadania — pomniejszenia postaci Wielkiego Marszałka — podjął się oskarżony, to było jego intencją i побudką działania. Zresztą Sąd na podstawie analizy treści całego artykułu dochodzi do przekonania, iż oskarżony zmierzał do jednego celu — do odebrania Narodowi wiary we własne siły, do wywołania zwątpienia co do swej i Wodza Narodu wartości.

Przystępując do oceny karno-

prawnej czynu zarzucanego i przypisanego przez sąd oskarżonemu Cywińskiemu, sąd uznał, iż czyn ten urzeczywistnił znamiona przestępstwa, przewidzianego w art. 152 K. K., karzącego tych, co ośmielili się publicznie lżyć i wyszydząć Naród Polski. Naród zaś, to nie tylko ze spół jednostek mówiących tym samym językiem, to zespół ludzi, złączonych krwią i duchem. Z tej krwi Narodu Polskiego i z tego ducha wyrósł Józef Piłsudski i będąc tego ducha najdoskonalszym wcieleniem, stał się Królem Duchem swego Narodu, stał się jego miłością i wzorem, stał się symbolem, a Imię Jego w sercach Polaków na zawsze głęboko wyryte, tak ściśle z imieniem Narodu zostało związane, że jakkolwiek bądź jego zniewaga dotyka cały Naród Polski, tego narodu jest wyzwaniem i obrazą.

Sąd orzekający w danej sprawie podziela stanowisko Sądu Najwyższego, który w orzeczeniu swym głosi, że wyrażenie obelżywe o Marszałku Piłsudskim „w sposób pośredni również lży i wyszydzają Naród i Państwo Polskie, które Józefa Piłsudskiego czczą powszechnie jako symbol cnót Narodu”.

Co się tyczy oskarżonego Zwierzyńskiego, to sąd nie mógł zająć czysto formalnego stanowiska i uznać go winnym, opierając się na tej jedynej tylko podstawie faktycznej, że inkryminowany artykuł pojawił się w czasopiśmie, którego redaktorem i wydawcą zarazem był Zwierzyński.

Przewód sądowy nie dostarczył dostatecznie przekonujących dowodów, na których sąd mógłby ugruntować swe prze-

nięcie, iż oskarżony Zwierzyński chciał znieważać pamięć Marszałka Piłsudskiego, a tym samym znieważać Naród Polski. Również brak jest jakichkolwiek danych, przemawiających za tym, iż tenże oskarżony, wyrażając swą zgodę na zamieszczenie w swym piśmie artykułu Cywińskiego, przewidział i godził się z tym, iż obraźliwy zwrot o autorze słów o „obwarzanku” odnosi się do osoby Marszałka Piłsudskiego.

Przechodząc do wymiaru kary w stosunku do oskarżonego Cywińskiego, sąd zważył, że omówiony już poprzednio sposób dokonania przez oskarżonego czynu, dotknięcie nim najgłębszych uczuć Narodu — są to te okoliczności, które mają dla wymiaru kary rozstrzygające znaczenie. Jeżeli ustawodawca w art. 152 K. K. przewidział górną granicę kary pozbawienia wolności w rozmiarze 3 lat, dla jakiegoś szczególnego przypadku, to czyż można sobie wyobrazić bardziej jaskrawy przypadek, jak w sprawie obecnej.

**

Po wygłoszeniu ustnych motywów wyroku obrońca Cywińskiego adw. Glaser prosi o zmianę środka zapobiegawczego.

Prok. Zeleni oponuje, wzywając, iż cechy charakteru Cywińskiego, napiętnowane w wyroku, a mianowicie podstępność i tchórzliwość, wskazują, że zachodzi obawa ucieczki oskarżonego.

Zgodnie z wnioskiem prokuratora Sąd postanowił utrzymać w stosunku do Cywińskiego areszt w całej mocy. Środek zapobiegawczy względem red. Zwierzyńskiego został uchylony.

Splonęła wielka fabryka

Sześć oddziałów straży z trudem opanowało ogień

Groźny pożar wybuchł w noc w fabryce przetworów kartoflanych p.f. „Górski, Morawski i Ska” w miejscowości Okunin pod Modlinem.

Płomienie ukazały się w maszynie, drewnianej przybudówce, znajdującej się w bezpośredniej bliskości wielkiego gmachu fabryki. W krótkim przeciągu czasu ogień przetrząsnął się na budynek, grożąc poważnym niebezpieczeństwem całej fabryce.

Pierwszą przystąpiła do akcji ratunkowej ochotnicza straż z Nowego Dworu, wkrótce zaś po jej przybyciu przyjechały również zaalarmowane telefonicznie inne strażki okoliczne oraz wojskowa z Modlina.

Po długotrwałym ratunku udało się strażakom zlokalizować i przytłumić ogień. Dogaszanie dymiących zgłiszcz trwało do samego rana.

W czasie przeprowadzonego wstępnego dochodzenia okazało się, iż lupem płomieni padły składy maszyn oraz urządzenia

fabryczne, urządzenia i budynki główne. Straty wynoszą przeszło milion złotych.

Obecnie prowadzone jest śledztwo, zmierzające do ustalenia przyczyn wybuchu ognia. Najprawdopodobniej powstał on na skutek jakiejś nieostrożności personelu.

Zabawa w „szantażystów”

W roku ubiegłym bandyta Józef Głowacki, grasujący na terenie Lublina, zastrzelił w kolonii Kliny pod Lublinem Wojciecha Kedrę, podejrzewając go, że jest konfidentem policji. Wykorzystali to Wojciech Wnuszka oraz Feliks i Jan Gładyszowie. Zgłosili się do Winiarczyka, teścia Kedry zamieszkałego w kolonii Kliny i twierdząc, że działają w imieniu Głowackiego, że dali 30.000 zł. okupu. Okup miał być dopełnieniem zemsty w razie odmowy. Dom Winiarczyka miał być spalony, a on sam zamordowany. Jako dowód, Wnuszka przedłożył list pisany przez Głowackiego, w którym bandyta żądał aby pieniądze były wpłacone na ręce Wnuszki. Winiarczyk próbował pertraktować z wysłannikami Głowackiego, chcąc zyskać na czasie i wytargować coś z danej sumy.

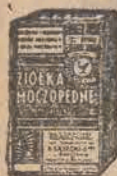
Po kilku dniach wysłannicy Głowackiego przybyli po raz drugi do Winiarczyka i oświadczyli, że wskutek interwencji u „szefa” ten zgodził się obniżyć sumę na 2.000 zł. i to płatną w dwu ratach. Na potwierdzenie swych słów Wnuszka znow przedłożył Winiarczykowi list pisany przez Głowackiego.

Podczas rozmów z wysłannikami bandyty, Winiarczyk doszedł do przekonania, że Wnuszka i Gładyszowie szantażują go i zameldował o wszystkim policji.

Szantażystów aresztowano i w sobotę stanęli oni przed sądem Okręgowym w Lublinie. Podczas przewodu nie udowodniono oskarżonym, że własnoręcznie pisali listy, mimo to sąd skazał Wnuskę na 6 lat więzienia, Jana Gładysza na 5 lat i Feliksa Gładysza na 3 lata więzienia.



Wieśniaczka z Wileńszczyzny z palmami wielkanocnymi



Nigdy nie jest zapóźno myśleć o zdrowiu, tym bardziej jeżeli cierpisz na chorobę nerek, pęcherza, wątroby, kamieni żółciowych, złej przemiany materii, na bóle artretyczne czy podagryczne, wzdęcie brzucha, odbijanie się lub skłonności do obstrukcji. — Pamiętaj, że nigdy nie będzie zapóźno, o ile używać będziesz ziół moczopędnych „DIUROL”, które zapobiegają nagromadzeniu się kwasu moczowego i innych szkodliwych dla zdrowia substancji, zatrzymujących się w organizmie. — Dziś jeszcze kup pudełeczko ziół „DIUROL”, a gdy przeko-

nasz się o dodatnich skutkach ich działania, zalecać będziesz i swym znajomym. Sposób użycia na opakowaniu. Oryginalne ZIOŁA „DIUROL” GAŚCIECKIEGO (z kogutkiem) sprzedają apteki i składy apteczne.

Polska uzna rząd gen. Franco już w najbliższym czasie?

W kołach politycznych oczekują, że w najbliższym czasie zostaną nawiązane stosunki dyplomatyczne między Polską a Hiszpanią narodową.

Gen. Franco został już przez niektóre państwa uznany oficjalnie, a przez inne nieoficjalnie. Do tych ostatnich n.p. należy Anglia.

Nieoficjalny przedstawiciel

gen. Franco w Londynie książę Alba korzysta z wszystkich praw i przywilejów dyplomatycznych.

Nawiązanie stosunków z gen. Franco stało się konieczne w chwili, gdy coraz większe terytory Hiszpanii przeszły pod jego panowanie. Niemal wszystkie państwa utrzymują z gen. Franco od dawna stosunki gospodarcze, a te wymagają z kolei rów-

nież nawiązania stosunków dyplomatycznych.

W chwili obecnej pozycja gen. Franco jest już ugruntowana. Ostateczne zwycięstwo jego jest już tylko sprawą najbliższego czasu. W tej chwili należy już jednak wszystko przygotować, by stosunki między oboma państwami mogły rozwijać się pomyślnie.

Wesoły Kąpek

Mężatka

— Dokąd pan tak leci, panie Platfus?
 — Znalazłem dziś ogłoszenie: „Pokój do wynajęcia u młodej wdówki”. Idę obejrzeć.
 — Pokój?
 — Niel... Wdówkę. POCO mi pokój? Czy nie mam mieszkania?
 — Ehl! Wstyd panie Platfus! Człowiek żonaty, dzieciaty...
 — No to co? Czy dzieciaty, nie ma oczu? Nie wolno mu oglądać?
 — Wstyd!... Kobieta-mężatka nigdyby sobie na takie głupstwa nie pozwoliła.
 — Zdaje się panu.
 — Nie, panie Platfus! Nie-wierne żony spotyka się zawsze w powieściach, w filmach i pismach humorystycznych. Ale w życiu jest ich niewiele. W życiu głupstwa się ich nie trzymają. Myślą o mężu, o gospodarstwie.
 Pan Platfus machnął pogardliwie ręką.
 — Pan jest optymistą. Pan wcale nie wie, co to są mężatki! Oj!... Ja znam jedną mężatkę!...
 — No?
 — Wstyd mówić... Mężatka, żona solidnego męża, matka dzieciom... I czy pan ma pojęcie, jak ona się zachowuje?
 — Mianowicie?
 — Jak mnie tylko zobaczy od razu rzuca mi się na szyję!... I chce, żebym ją całował, żebym ją pieścił...
 — Co pan mówi?
 — Rodzonych dzieci nie wstydzę. Przy dzieciach siada mi na kolana. I chce się całować.
 — To okropne!
 — Okropne, to mało!... Ja jej tłumaczę, perswaduję: nie wypada, żebym ją całował. Przecież ty jesteś mężatka, poważna kobieta, matka dzieciom.
 — No i co?
 — Nic. Gadam, jak do stu-pa! Ja nic nie obchodzi.
 — A co na to mąż?
 — Mąż? Nic... Co on biedak może?
 — Nic nie robi?
 — Co ma robić?
 — No, jakto? Przecież żona go zdradza.
 — Zdradza go? Z kim?
 — Sam pan opowiadał Z panem.
 — Ze mną?... Przecież to jest moja żona.
 — Pańska żona?!... No to co pan opowiada o jakiejś mężatce?
 — A czy moja żona jest pan-ną? Mężatka jest, panie drogi, mężatką!!
 Napoleon Sadek.

RADIO

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają z rze”. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10—11.15 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Utwory Liszta 13.00—5.30 Przerwa. 5.45 „O Jezusie ku Frasobliwym”. 16.05 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych. 16.15 Koncert. 17.00 Pogadanka aktu-alna. 17.10 Trawnik — miasto wczoraj. 17.25—17.50 Przerwa. 17.50 Ulu-bieńczy słuchaczów Polskiego Radia. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.45 Au-lycja dla wsi. 19.10 Wieczór literaci-ski. 19.40 Recital skrzypcowy. 20.10 „Stara baśń” — opera.
WARSZAWA II. (Mokotów).
 13.00 Muzyka lekka (płyty). 14.10 Koncert kameralny. 15.10 Wiadomo-ści sportowe. 15.15 Koncert. 16.15—18.00 Przerwa. 18.00 Koncert solistów. 18.50 Muzyka lekka (płyty). 20.00—22.00 Przerwa. 22.30 Muzyka lekka (płyty).

Socjaliści poprą rząd Daladiera? Musi on zdobyć szanse strajkujących robotników

PARYŻ (PAT). Głównym zadaniem, jakiego oczekuje nowy rząd premiera Daladiera — jest sprawa likwidacji strajków w przemyśle motorowym i metalurgicznym okręgu paryskiego. W kołach politycznych Paryża brana jest pod uwagę sprawa strajku powszechnego w paryskim przemyśle metalurgicznym.

Panuje bowiem obawa, by pozostałe fabryki, dotychczas jeszcze nie objęte ruchem strajkowym, nie przyłączyły się w przyszłym tygodniu do ruchu strajkowego.

W ciągu ostatnich dni, tj. soboty i niedzieli ze względu na przerwę świąteczną na terenie fabryk nie zanotowano żadnej podejrzanej aktywności. Cała uwaga koncentruje się na obradach i decyzjach czy to związku

zawodowego robotników metalowców, czy też unii związków zawodowych okręgu paryskiego.

Związek zawodowy metalowców ogłosił komunikat, w którym zawiadomił, iż w poniedziałek wszystkim dyrekcjom fabryk metalurgicznych na terenie okręgu przemysłowego paryskiego przedłożono przez delegację robotniczą ultimatywne żądania.

Od ustosunkowania się zarządów tych fabryk do powyższych żądań, — stwierdza komunikat — zależy będzie dalsza taktyka związku zawodowego metalowców.

Ze swej strony unia związków zawodowych okręgu paryskiego, której zarząd przeszedł ostatnio całkowicie z rąk dawnych działaczy zawodowych w ręce komunistów, zapowiedziała na wtorek obrady celem omówienia sposobów wyrażenia swej solidarności z metalowcami.

Od początku przyszłego tygodnia nowy gabinet premiera Daladiera będzie musiał więc stawiać czoło zagadnieniom strajkowym, które mogą się stać kamieniem probierczym nowego rządu.

W kołach politycznych, gdzie premier Daladier cieszy się opinią człowieka energicznego i zdecydowanego panuje przekonanie, że rząd wyjdzie obronną ręką z tej próby.

Trudno przypuścić, by przewodcy ruchu zawodowego chcieli w momencie poważnego odprężenia politycznego jakie towarzyszy powstaniu rządu Daladiera, zdecydować się na wyraźny konflikt między robotnikami a rządem. Poza tym nie ulega wątpliwości, że w obecnej chwili strajk taki byłby wysoce niepopularny.

Pierwsze komentarze z kuluarów parlamentarnych świadczą, iż nowy rząd spotkał się z przychylnym przyjęciem.

Ze strony prawicowej organizacji Klubu Federacji Republikańskiej spod znaku Louis Marin wypowiedziano opinię, że klub ten nie zamierza stwarzać

trudności nowemu rządowi i że Federacja republikańska będzie skłonna do głosowania za rządem Daladiera, gdyby np. socjaliści odmówili mu swego poparcia.

Z drugiej strony b. socjalistyczny minister spraw wewnętrznych Max Dormoy wypowiedział się również w sposób wysoce pojedynczy, z czego wynikałoby, że stanowisko socjalistów wobec gabinetu premiera Daladiera bynajmniej nie zostało przesądzone w kierunku ne-

gatywnym i że nie jest wykluczonym, że socjaliści przynajmniej w pierwszym głosowaniu oddadzą swe kartki za rządem Daladiera.

Nie ulega wątpliwości, iż stronnictwa centrowe reprezentowane w rządzie Daladiera udzieli mu swego całkowitego poparcia.

W kołach parlamentarnych wypowiedziano przekonanie, że rząd Daladiera otrzyma z całą pewnością pełnomocnictwa finansowe.

Głosowanie ankietowe

Stosownie do zapowiedzi, ogłaszamy poniżej pierwsze wyniki głosowania, które ma zadecydować o podziale nagród wśród uczestników ankiety p. t. „Co bym zrobił, gdybym został ministrem, posłem, bankierem, lub prezydentem miasta?”

Należy wyjaśnić, że wynik ten nie obejmuje wszystkich dotychczas nadesłanych głosów, lecz jedynie te, które zostały już obliczone.

Jutro podamy dalszą tabelkę głosowania.

Dotychczas największa liczba głosów padła na następujące numery:

Nr. 80	— 126 głosów
„ 22	— 109 „
„ 76	— 109 „
„ 5	— 105 „
„ 45	— 108 „
„ 49	— 108 „
„ 87	— 108 „
„ 142	— 107 „
„ 50	— 106 „
„ 125	— 105 „
„ 47	— 104 „
„ 5	— 104 „

KUPON DO GŁOSOWANIA

W ankiecie pt. „Co bym zrobił, gdybym został ministrem, posłem, prezydentem miasta lub bankierem” za najlepsze odpowiedzi uważam

Nr. Nr.

Nr. 25	— 169 głosów
„ 55	— 168 „
„ 18	— 137 „
„ 14	— 135 „
„ 69	— 130 „

30 dzieci zostało stratowanych podczas sztucznej paniki w kinie

RIO DE JANEIRO. W Sao Paulo podczas przedstawienia w kinie, powstała panika na skutek okrzyku jednego z obecnych „pali się”.

Choć w rzeczywistości nie groziło obecnym żadne niebezpieczeństwo, a okrzyk został

wzniesiony bez żadnego powodu, wszyscy rzucili się ku wyjściu, przewracając się nawzajem i trając.

Przeszło 30 dzieci zostało uduszonych lub stratowanych 100 osób odniosło mniejsze lub większe rany.

Stosunki polsko-litewskie układają się pomyślnie

Jak wynika z oświadczeń premiera litewskiego ks. Mironasa, stosunki polsko-litewskie układają się pomyślnie.

Opinia litewska jest zadowolona z oświadczeń min. Becka w sprawie samodzielności Litwy. Obie zainteresowane strony pracują, by w czasie jak najszybszym zostały nawiązane normalne stosunki gospodarcze.

Pierwszym krokiem w tej dziedzinie jest rozszerzenie stosunków komunikacyjnych. Rozkowania w tej sprawie są w toku. Litewskie sfery gospodarcze są zdania, że nawiązanie stosunków handlowych z Polską przyczyni się do poprawy sytuacji gospodarczej w kraju.

Ze strony polskiej szczególnie zainteresowane w nawiązaniu stosunków komunikacyjnych są ziemie północne. Tamtejsze sfery gospodarcze liczą się z tym, że dzięki wykorzystaniu Niemna do spławu drzewa, uzyskujemy lepsze warunki konkurencyjne w eksporcie tego artykułu.



CHOROBY PŁUC

Gruźlica płuc jest nieubłagana i co roku, nie robiąc różnicy dla poci wieku i stanu, kosi miliony ludzi. — Przy zwalczaniu chorób płucnych bronchitu uporzeczy, męczącego kaszlu, grypy itp. stosują pp. lekarze BALSAM TRIKOLAN-AGE który, ułatwiając wydzielenie się śluzowiny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel.

GIEŁDA

WALUTY
 Dolar 5.28, Fr. franc. 16.07. Funt ang. 26.28, Gulden gd. 99.75, M. niem. 100, srebrna 114.
DEWIZY
 Berlin 212.54, Belgia 89.50, Holandia 294.15, Londyn 26.37, N. Jork-ka bel 5.31, Paryż 16.37, Praga 18.52, Szwajcaria 121.80.
PAPIERY PROCENTOWE
 Dolarówka 41.75, 5 pr. inwest. I em 81, II em. 79.50, 4 pr. konsolid. 66.25, Konwers. 69.50, 4 i pół pr. poz. wewn 64.25, 4 i pół pr. L.Z.Z. 64, 4 i pół pr. L.Z.W. 70, 5 pr. L.Z.W. starsz 74.50, 5 pr. L.Z.W. 1953 r. 70.50.
AKCJE
 B. Polski 115, Lilpop 69.50, Stara chowice 37.

Skandal w Lublinie

Za udział w akcji budowy szkoły lotniczej — notariusz został napiętnowany przez swych kolegów

Notariusz Mikołaj Sosnowski z Równego w odpowiedzi na apel pracowników KKO budujących szkołę lotniczą w Lublinie zadeklarował 20 proc. wpływów z opłat od weksli dostarczonych przez KKO do protestu na fundusz utworzenia eska-dry lotniczej dla szkoły lubelskiej.

Rada notarialna w Lublinie nie tylko nie zatwierdziła postępków reagenta Sosnowskiego, a

le wytoczyła mu jeszcze dochodzenie o „samowolę” i zakwalifikowała jego czyn jako „uwłaczający godności notariusza”.

Komitet zbiórki funduszków na budowę szkoły lotniczej w Lublinie zakomunikował treść tej uchwały ministrowi sprawiedliwości, oraz władzom wojskowym, ponadto odczytał ją publicznie na zjeździe delegatów pracowników KKO w Lublinie.

Po opuszczeniu więzienia dokonał świętokradztwa

W dniu 4 kwietnia b. r. zwolniono z więzienia w Słonimie skazanego na rok więzienia za oszustwa, Roberta Koziczyńskiego, pochodzącego z Warszawy. Po opuszczeniu więzienia Koziczyński otrzymał z patrona tu pieniądze na podróż do Warszawy. Mimo to pozostał w dalszym ciągu w Słonimie, licząc na pomoc znajomych.

W czasie wafesania się po mieście, wszedł do kościoła SS. Nie pokolanek i zauważył przy o-

tarzu gablotkę ze świętymi wotami. Wieczorem zakradł się do kościoła, rozbił gablotkę, skradł wota i sprzedał je miejscowemu jubilerowi, a otrzymane za nie pieniądze przepił.

Władze wszczęły energiczne dochodzenia, i już nazajutrz wpadły na trop świętokradcy. Skradzione wota zostały w całości odzyskane, a Koziczyński znów powędrował do więzienia, którego prawdopodobnie tak szybko nie opuści.

Waldemar na froncie

KOWNO (ATE). Rozeszła się tu pogłoska, że b. premier prof. Waldemar, który po uwolnieniu go z więzienia udał się do Francji, wbrew zapowiedzi że wycofuje się z życia politycznego miał nawiązać we Francji pewne kontakty starając się o uzyskanie poparcia, aby móc powrócić do kraju i wznowić swą działalność polityczną.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZASAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Elza świetnie odegrała rolę niewinnej ofiary okrutnego szpiega. Matka i policjanci uwierzyli jej, a wieczorem, gdy obie niewiasty poszły spać, oczekiwała Elza niecierpliwie chwili, gdy będzie mogła pójść do Tadeusza.

Elza oczekiwała chwili, gdy jej mateczka uśnie, by móc wyjść do Tadeusza, ale mateczka była pod wrażeniem tego, co się stało, i co chwila czułym okiem spoglądała na swą córkę, czy śpi, czy nie ma gorączki...

Łóżka ich stały obok siebie, tak że matka wstawiała, by lepiej okryć swą córkę...

Kilkakrotnie przykładała rękę do jej czoła, aż w końcu doszła do wniosku, że jej ukochana córeczka śpi smacznym snem.

Elza niecierpliwiła się bardzo. Każda chwila wydawała się jej wiecznością.

Ten piękny młodzian przemarzał tam napewno, jest głodny. Przypomniała sobie, jak mocno i namiętnie ją całował.

Dziewczyna drżała z pożądania. Gdyby miała coś pod ręką, dałaby swej matce jakiś środek nasenny, byleby czym prędzej usnęła.

Zegar w kuchni wydzwonił już drugą godzinę po północy, ale matka nie miała zamiaru usnąć.

Znow zeszła z łóżka, zbliżyła się do swej jedynaczki, poprawiła koldrę.

Elza niepokoila się, czy matka uśnie tej nocy. Omal nie zerwała się z łóżka, by krzyknąć:

— Uśniesz ty do licha, czy nie?

Dopiero gdy zegar wydzwonił trzecią godzinę, usłyszała Elza jak jej matka mocno śpi.

Wtedy wstała ostrożnie z łóżka, i wdziała na siebie szlafrok. Kocim krokiem przysunęła się do drzwi i wysłiznęła się.

Serce waliło bez przerwy, drżała cała, aczkolwiek wiedziała, iż matka śpi zawsze kamiennym snem.

A jednak bała się, czy tej nocy sen matki będzie taki spokojny.

Otworzyła cicho, bez szmeru drzwi i wyszła na

dwór. Zrzuciła na swe plecy palto.

Zimno było na dworze, wiatr rozwichrzył jej włosy. Z dala słychać było gwizd lokomotywy przejeżdżającego pociągu. Gdzieś, daleko miauczał kot.

Elza zasłoniła się paltem, i pośpieszyła do komórki, gdzie zamknęła nieznajomego.

Odemknęła kluczem zamek, otworzyła drzwi i cicho stąpała po schodach na dół.

Zapaliła zapalną, i słabe światło oświetliło komórkę.

Tadeusz spał spokojnie na sianie. Elza zapaliła znow zapalną i przyjrzał się jego twarzy.

— Jaki on jest piękny! — pomyślała z dumą. Wyjęła z kieszeni ogarek świecy i zapaliła go.

Po tym usiadła przy nim na sianie i poczęła głaskać jego twarz. Palto, którym przykryła swe plecy spadło jej z ramion i obnażyło jej dziewczęce piersi.

Tadeusz zbudził się nagle ze snu i otworzył oczy. Spojrzał na Elzę, ale nie poznał jej w pierwszej chwili.

— Kto to? Co się stało? — zapytał.

— Cichol nie tak głośno, drogi przyjacielu, ktoś może nas podsłuchać...

— Ach, to pani! — poznał ją — dopiero teraz.

— Ciszej... Była policja u nas w domu, mój plan udał się doskonale. Policja już tu do nas nie wróci, powiedziałam, że pan mnie związał i uciekł...

Elza uśmiechała się, jak dziecko, które jest rade ze swoich pomysłów.

— Dziękuję — odrzekł drżącym głosem Tadeusz. Nie wierzyłem, że jest pani tak dzielną dziewczyną. Ale co teraz będzie?

— Niech się pan nie boi — spoglądała dziewczyna na zakochanymi oczyma w twarz Tadeusza. Moja matka nigdy tu nie przyjdzie. Jest przesadna, a skoro raz się tu potknęła, uważa, że czyha tu na nią niebezpieczeństwo.

Tadeusza nie obchodziła teraz wcale ta historia, zapytał więc:

— Gdzie jestem? Jak się nazywa ta miejscowość?

— Ach, więc pan naprawdę nie wie, dokąd pan zbłądził?

— Nie, przecież powiedziałem, że się tu zupełnie przypadkowo znalazłem.

— Nasze miasteczko jest za Prostken. Słyszał pan kiedyś o takiej miejscowości.

— Nie, nigdy nie słyszałem.

— To jest miasteczko w Prusach Wschodnich.

— Stąd daleko do Warszawy?

— Więc pan jest Warszawiakiem?

— Tak... Czy mogę już pójść?

— Ach, uchwaj Boże... Wobec tego, iż policja jest, nie wydam pana napewno, bo mi się pan bardzo szukowania w okolicy. Nie wolno panu stąd wyjść ani na krok, musi pan tu pozostać czas dłuższy...

— Tu, w tej komórce?

— Niech się pan wcale nie boi. W dzień musi pan tu siedzieć, a w nocy, gdy tylko matka uśnie, natychmiast otworzę drzwi i będzie mógł pan odejść trochę świeżym powietrzem. Dokąd pan pójdzie? Ale niech mi pan powie szczerze, kim pan jest, nie wydam pana napewno, bo mi się pan bardzo podoba...

Ach, gdyby pan wiedział com dla pana uczyniła... Czy wie pan? Czy wie pan, że gdy tu u nas chwytają szpiega, natychmiast idzie na śmierć...

— Ale czemu to pani mówi? — spoglądał na nią Tadeusz podejrzliwie. Nie jestem szpiegiem.

— Wiem... Szpiegów nie mogą mieć takich oczu, jak pan... Ale inni nie wiedzą o tym, i gdy pan tylko stąd wyjdzie, aresztują pana, jako szpiega, jako Rosjanina...

— Powiedziałem już, że nie jestem Rosjaninem, tylko Polakiem.

— Ale jest pan obcym. Nie, nie puszczę pana stąd. To grozi panu niebezpieczeństwem, — przysunęła się bliżej do niego. Wyratowałam pana, po to, by pan tu pozostał. Niech się pan wcale nie boi... Przyniosę panu jedzenie, jutro wystaram się dla pana o koldrę. Czy chce pan sam wleźć wilkowi w paszczę?

Tadeusz nie potrafił nic odpowiedzieć na logiczne wywody tej dziewczyny.

Spoglądał tylko w jej piękną twarz i milczał. Świeca rzuciła mgliste światło.

Nagle rozległo się głośne wołanie:

— Elza! Elza! Gdzie jesteś?

— Elza! Elza! Gdzie jesteś?

— Elza! Elza! Gdzie jesteś?

— Elza! Elza! Gdzie jesteś?

— Elza! Elza! Gdzie jesteś?

— Elza! Elza! Gdzie jesteś?

(Dalszy ciąg jutro).

Tajemnice szpiegostwa

W siódlach szantażu

Sensacyjna afera pułkownika Redla

W twarzy Redla, gdy Haberditz wspomniał o istnieniu niejakiego „Dietricha” zaszła nagle zmiana.

45.
Górna warga Redla zaczęła silnie drżeć, na czoło wystąpiły mu krople potu, a jedno oko zmniejszyło się.

Redl odczuł zmianę, jaka zaszła w jego twarzy. Nie mógł się jednak opanować. Czuł że za chwilę straci przytomność. Nie chcąc jednak, aby Haberditz dostrzegł tę zmianę, dobył chusteczki i wycierając nos, zakrył twarz. Haberditz nie przywiązywał wagi do tego manipulowania chusteczką i dlatego nic nie zauważył.

Po wytarciu nosa, co trwało dłużej, niż normalnie, Redl odparł:

— Otrzymałem już raport o tym „Dietrichu” i poleciłem roztoczyć nad nim obserwację. Ale zanim nie dowiem się o wynikach obserwacji, nic nie mogę powiedzieć o tym osobniku. Nie zgadzam się jednak ze zdaniem majora Schmidta, że ten „Dietrich” ma jakiś związek z nową aferą szpiegowską. Jego przypuszczenia nie opierają się na żadnych konkretnych danych, natomiast Włoch wydaje mi się mocno podejrzanym jegomościem.

— Czy pańskie podejrzenia opierają się na jakichś konkretnych dowodach?

— Opowiadają, że nie zajmuję się on wcale produkowaniem makaronu. Należy więc roztoczyć nad nim obserwację.

— Radzi więc pan prowadzić dochodzenie w tym kierunku? — zapytał Haberditz.

Redl zastanowił się przez chwilę, a następnie odparł:

— Można śledztwo poprowadzić i w innym kierunku, ale należy roztoczyć obserwację nad tym Włochem. Zaraz wydam odpowiednie instrukcje.

— A co pan sądzi o tym tajemniczym „Dietrichu”? Uważam, że nie należy go spuszczać z oka.

— Jest to samo przez się zrozumiałe...

Nowa afera znow wywołała wielkie poruszenie w austriackich kołach wojskowych. Był to bowiem wyciecznik, który usuwał w cień sprawę kradzieży planu mobilizacyjnego i rozstrzelania Łapszyna i Laikowa, albowiem plan nowego typu armat był trzymany w ścisłej tajemnicy i tylko liczone jednostki wiedziały o jego istnieniu i gdzie jest przechowywany. Wiedziało o tym kilku generałów z ministerstwa spraw wojskowych, szef sztabu generalnego, szef wywiadu i szef departamentu artylerii. Było więc niezrozumiałe, w jaki sposób szpieg mógł dotrzeć do kasetki i wykraść plan.

I w kołach wojskowych znow żywiono nadzieję, że Redlowi uda się wykryć niebezpiecznego szpiega. Przecież tylko ten niezwykle zdolny człowiek — twierdzono powszechnie — któremu dotychczas nie zdołał się wymknąć za den szpieg, potrafił spod ziemi wydobyć sprawcę kradzieży planów nowego typu armat.

I Redl zabrał się do pracy:

wydał przede wszystkim polecenie roztoczenia obserwacji nad włoskim fabrykantem makaronu w Wiedniu, Włochem Pasinnim.

Pasinni przybył z Neapolu i założył w Wiedniu fabrykę makaronu. Redl oddawna już zważał, że Włoch nie wiele uwagi poświęca produkcji makaronu, a zajmuje się zgoła czymś innym. Na razie nie ruszał go jednak. Czekał na odpowiednią okazję. I właśnie obecnie okazała taka nadarzyła się, należało przylapać Włocha na gorącym uczynku...

Redl i major Schmidt przebrali się pewnego dnia za żydowskich kupców z Krakowa i udali się do Passiniego, aby nabyć u niego wagon makaronu. Włoch oświadczył, że będzie mógł wykonać zamówienie do piero za dwa miesiące.

— Dlaczego? — zapytał Redl.

— Ponieważ zepsuła mi się maszyna i wysłałem ją do reparacji do Włocha.

Redl dowiedział się, że i inni kupcy, którzy przybyli do Włocha, aby obstarować makaron otrzymali podobną odpowiedź. Teraz był już przekonany, że jego poprzednie przypuszczenia odpowiadają rzeczywistości, że ten rzekomy fabrykant makaronu jest zwykłym szpiegiem.

Redl zacierał ręce z zadowolenia, na jego wargach błąkał się triumfujący uśmiech...

Agenci nie spuszczaali już z oka Włocha, śledzili każdy jego krok i pewnego dnia, w chwili gdy rzekomy fabrykant pakował fotografie portu w Trieście i szeregu fortyfikacji tamtejszych okolic. (Triest przed wojną należał do Austrii) do mieszkania jego wkroczyła żandarmeria i aresztowała go, zabierając również fotografie.

Zadowolony Redl udał się do Haberditza i zakomunikował mu:

— Pani prokuratorze, mamy ptaszka. Zdaje się już siedzi za kratami...

— Kto to jest? Właśnie ten Włoch?

— Tak, ten włoski fabrykant makaronu. Znalaziono u niego olbrzymią ilość fotografii, a szczególnie dokładne zdjęcia portu w Trieście ponadto znalaziono masę kompromitującego materiału.

Haberditz uważnie przyjrzał się Redlowi i zapytał:

— Dziwi mnie jednak, jak cywilna osoba mogła się dostać do ministerstwa spraw wojskowych?

— Musiał tam mieć swoich ludzi. Nasze obecne zadanie będzie polegało na ustaleniu z kim stał ten Passini w kontakcie. Jestem przekonany, że jego gomość ten polecił wykraść plany nowego typu armat. Sądzę, że przy odpowiednio (Redl silnie zaakcentował słowo „odpowiednio”, uśmiechając się przy tym cynicznie) prowadzonym śledztwie, Włoch wszystko wyśpiewa...

Haberditz poprosił Redla, aby poinformował go o wynikach pierwszego przesłuchania i w wypadku gdyby się okazało, że w aferę wieszany jest jakiś wojskowy, Redl przesłał mu, jako wojskowemu prokuratorowi, akta sprawy. Gdy Redl zabierał się już do odejścia, Haberditz zapytał:

— A czy otrzymał pan jakieś wiadomości z Warszawy?

— Nie, na razie nic nie otrzymałem.

— Czy ma pan jakieś wiadomości o tym tajemniczym „Dietrichu”?

— Nie. Sądzę, że historia o tym tajemniczym jegomościu jest raczej wytworem fantazji moich rozgorączkowanvch agentów. Poleciłem im czuwać i zwracać na wszystko baczną uwagę. Starają się więc wykażać, że dobrze pracują i przysy-

lają mi wiadomości pozbawione wszelkiego realnego podłoża. Jedną z takich historyjek musi być sprawa z „Dietrichem” cha, cha, cha... — Redl sztucznie się roześmiał. — Mam ptaszka w ręku, a tu opowiadają ci legendy o jakimś tam „Dietrichu”. Pytałem moich warszawskich agentów, co o nim wiedzą. Odpowiedzieli mi, że słyszeli, iż jakiś wiedeński przyjeżdża co pewien czas do Warszawy i kręci się w sferach wojskowych. Z tego przecież nie można wysnuć jeszcze żadnych konkretnych wniosków. Mało ludzi jedzie z Wiednia do Warszawy! Natomiast posiadamy konkretne dowody, że Włoch zajmował się szpiegostwem i to na wielką skalę. Nie ulega dla mnie żadnej wątpliwości, że posiadał swego człowieka w ministerstwie spraw wojskowych, który wykradł plany nowego typu armat.

Haberditz spokojnie wysłuchał długiego monologu Redla. Był przyzwyczajony do tego, że Redl mówi dużo, ale obecnie ta przydyłga nieco twarda zdenerwowała go. A gdy Redl skończył, zapytał go:

— Ale przecież sprawy kradzieży planu mobilizacyjnego i sprawy Łapszyna, oraz Laikowa nie przypisze pan włoskiemu fabrykantowi makaronu? Nie ma on chyba żadnego związku z dotychczasowymi aferami, jest przecież Włochem...

Redl poczuł się nagle tak, jak gdyby ktoś go zdzielił obuchem po głowie.

(Dalszy ciąg jutro).

GRAMOFONY RADIOWE

PIĘKNIE GRAJĄ
Nowe modele. TANIO
„POLSKA PŁYTA”
Marszałkowska 104

Strata milionów złotych na skutek zbednego i kosztownego pośrednictwa

Zbedne i kosztowne pośrednictwo, jakie tolerujemy dotychczas w stosunkach gospodarczych Polski z krajami poza eu-

ropejskimi i kolonialnymi — wyrwa rok rocznie z naszego gospodarstwa narodowego setki milionów złotych.

Przed wszystkim przeplacamy, kupując nie bezpośrednio, lecz pośrednio, powtore tracimy olbrzymie sumy przez to, że zaopatrujemy się w potrzebne nam surowce w obcych źródłach produkcyjnych, (np. bawełna z obcych plantacji, kauczuk z obcych plantacji, kawa i kakao z obcych plantacji itd. itd.), po trzecie, że transportujemy wywożone i przywożone od i do nas towary w ogromnie przeważającej ilości na statkach obcych. Nie będzie przesadą, jeżeli powiemy, że straty, jakie co roku nasze gospodarstwo narodowe na tym ponosi, wyrażają się potworną liczbą, sięgającą 350 do 400 milionów zł.

Ile by można dobrego pod względem gospodarczym zrobić w kraju, gdyby choć połowa tej sumy została w Polsce. Ile by mogło powstać nowych warsztatów pracy, ile rąk robotniczych możnaby zatrudnić...

Kilkadziesiąt statków naszej żeglugi morskiej, której tonaż dobiega zaledwie do 100 tysięcy ton — kiedy jeden angielski statek transoceaniczny „Queen Mary” posiada 81.235 ton brutto — zdolalo przewieźć w roku 1936 okolo 13% przewozów morskich Polski. Reszta ładunków okrętowych Polski musiala być, z powodu braku własnego tonazu, przewieziona na statkach obcych.

W roku 1936 wypłaciliśmy za przewóz ładunków morskich olbrzymią sumę 234 milionów złotych. Z tego widać, że bandera polska zainkasowała z tego tylko 13%, to jest zaledwie okolo 30 milionów złotych, a właściciele statków obcych 204 miliony złotych.

Przykład ten dowodzi konieczności jak najenergiczniejszego rozbudowywania polskiego tonazu morskiego i wydatnego rozszerzenia sieci polskich linii okrętowych. Jednocześnie nakazem moralnym każdego kupca i przemysłowca powinno być kierowanie swych ładunków przede wszystkim na polskie linie żeglugowe, jak również świętym obowiązkiem każdego Polaka, gdzie by nie zamieszkiwał — czynić wszystko, aby swe podróże morskie odbywać na polskich statkach. Tylko przy jednolitym poparciu przez wszystkich Polaków wysiłków Rządu w tym kierunku — można będzie skutecznie rozszerzyć dotychczasowy zasięg polskiej żeglugi morskiej.

Pieszko maszeruje do Tokio

W tych dniach przybył do Londynu Fritz Steininger, młody Szwajcar, który pragnie do roku 1940 przebyć pieszo 19.000 kilometrów. Znajduje się on w drodze do Tokio, dokąd zamierza przybyć na Igrzyska Olimpijskie, jako oficjalny przedstawiciel szwajcarskich związków sportowych.

Z Londynu zamierza on się udać do Francji, a stamtąd przez Włochy, Grecję, Egipt, Palestynę, Syrię, Irak i Persję dotrzeć do Indii angielskich. Stamtąd uda się do Chin, gdzie wsiądzie na pokład statku, który zawiezie go do Japonii.

Aby osiągnąć ten cel, Szwajcar musi maszerować 15 godzin dziennie. W każdym kraju musi odnawiać swój paszport w szwajcarskich konsulatach, aby udowodnić, że rzeczywiście przeszedł przez ten kraj.

Steininger maszeruje w narodowym stroju chłopów szwajcarskich a na plecach nosi chorągiew szwajcarską.

Samoloty w walce z gradem

oddają we Francji nieocenione usługi

W francuskim departamencie Rhône dotychczas szkody wyrządzone przez grad sięgaly do 150 milionów franków rocznie. Od wielu lat różnymi sposobami starano się przeciwdziałać tym stratom, ale bezskutecznie, albowiem osiągnięcie tego celu byłoby możliwe tylko wówczas gdyby można było wpłynąć na przebieg pogody. I ostatnio właśnie zdołano to, jak donosi francuski meteorolog Charles Brachet osiągnąć.

W ubiegłym roku nad departamentem Rhône przeszło wiele burz, ale nie zanotowano już ani jednego wypadku gradobicia. Osiągnięto zaś to dzięki zastosowaniu samolotów do walki z gradem.

Również i dawniej starano się w jakiś sposób wpłynąć na przebieg pogody i w tym celu konstruowano specjalne armaty gradowe, z których strzelano do chmur, aby przeszkodzić tworzeniu się gradu. Współczesna meteorologia stoi jednak na stanowisku, że metoda ta nie daje pożądanego skutku.

Przed wszystkim, aby móc walczyć z gradem z tym najwęższym wrogiem rolników, należy dokładnie znać jego sposób powstawania. Grad powstaje w ten sposób, że silne gorące fale powietrza wzbijają się z ziemi i przedzierają się przez chmury. Wskutek tego kropki wody znajdujące się w chmurach nie

mogą spaść na ziemię, tylko zostają unoszone przez fale powietrza w górę, gdzie przeobrażają się w drobne grudki i opadają na ziemię w postaci gradu.

Walkę z gradem należało więc podjąć tam, gdzie kropki deszczu zamieniają się w bryłki lodu i przeszkodzić, aby kropki deszczu były unoszone przez fale rozgrzanego powietrza w górę. I w tym celu zastosowano samoloty.

W departamencie Rhône w ubiegłym roku po raz pierwszy wykorzystano w walce z gradem samoloty. Jak tylko na horyzoncie pojawiły się ciężkie chmury deszczowe, natychmiast wystartowało kilka samolotów, które wzbily się ponad chmury. Stamtąd spuszczały na chmury bomby lotnicze, które wybuchaly w chmurach. Wskutek tego ochłodzone kropki deszczu zanim jeszcze zdołaly wzbic się w górę, ulegały gwałtownemu wstrząsowi i opadały na ziemię

w postaci niewinnego deszczu. Skutek ten zdołano osiągnąć dzięki korzystaniu z bomb o znacznej sile wybuchowej.

Metoda ta nie przyjęła się jednak jeszcze powszechnie, przede wszystkim dlatego, że jest bardzo kosztowna. Poza tym meteorolodzy w innych krajach starają się ustalić, czy osiągnięte wyniki nie są dziełem przypadku. Przeciwnie temu ostatniemu przemawia jednak ta okoliczność, że w 25 wypadkach skorzystano z pomocy samolotów i w żadnych ich działaniach nie zawiodło.

Jest więc bardzo możliwe, że dzięki samolotom bombowym udało się wpłynąć na przebieg pogody. Otrzymałoby w tej dziedzinie wyniki są obecnie skrupulatnie badane przez uczonych i najprawdopodobniej już w najbliższym czasie zagadnienie to zostanie całkowicie wyjaśnione.

Odpoczynek dla kolejarzy w czasie Świąt Wielkanocnych

Dyrekcja kolejowa przygotowuje specjalne zarządzenie w sprawie ruchu na P.K.P. w okresie świąt Wielkiej Nocy, by umożliwić odpoczynek świąteczny kolejarzom.

W Wielką Sobotę, dn. 16 b.m., począwszy od godz. 18ej

przewidywane jest przerwanie na przeciąg 48-godzin, ruchu towarowego na P. K. P. Kursowac będą jedynie pociągi towarowe pośpieszne i między narodowe pociągi przechodzące przez Polskę tranzytem.

PROSZKI
MIGRENO-NEUROZYM
Kogutek
ZASTOSOWANIE:
GRYPA, PRZEZIEBIENIE
BOLE GŁOWY, ZĘBÓW itp.
ZADAJĄC ORYGINALNYCH PROSZKÓW EN TAB. 1. KOGUTEK
DZIAŁAJĄC JAKIE PROSZKI W DZIAŁAJĄC
BOY SA JUZ NASLADOWNICTWA
ZADAJĄC PROSZKÓW „MIGRENO-NEUROZYM”
TYLKO W NOWYM OPAKOWANIU
TOREBKACH Higienicznych.

Kalendarz dnia

12 KWIECIEŃ

WTOREK

Leona Pop. Słońca wsch. 4.50, zach. 6.26.
Księżycy wsch. 8.20, zach. 4.41.

LITERAT

Pan Z. spotyka znajomego:
— Co słychać? — pyta.
— Nic nowego.
— Co pan robi?
— Zmieniłem zawód, jestem literatem.
— Co? Pisuje pan drąki?
— Nie. Wbijam litery do kaloszy.

Tłumaczenie snów

Zmęczona mrówka. Odpowiedź była zamieszczona.
Mała stokrotka. Pan P. jest uczciwym człowiekiem, ale nie ma na razie na myśli nic poważnego. Będzie chwilowy smutek. Rozmowa z mężczyzną w mundurze. Spełnienie marzeń.
P. Storczyk-Maryla. Otrzyma Pani dawno niewidzianą osobę. Szczęśliwy kolor: niebieski. Szczęśliwy kamień: diament. Szczęśliwy dzień: niedziela.
P. Agnieszka 11-12. Wysiłki Pani będą owocne. Pozna Pani Romana. Mała strata będzie. Sprzeczka ze starszą kobietą.
Mimoza 581. W tym roku proszę nie grać na loterii. Szczęście rodzinne będzie. Podróż za granicę w niedalekiej przyszłości. Szczęśliwa cyfra: 4.

Na małej wokandzie...

Smiech i tragedia

czyli: „Wszystko przez Mońka”.

(A.E.) W kinie „Hejnał” publiczność wstrzymywała dech w piersiach. Bowiem na ekranie okrutny mąż groził właśnie śmiercią swej niewinnie posiadzonej małżonce, która łkając, prosiła go o litość.

Wzruszeni widzowie przeczuwali tragedię. I gdy wspomniany małżonek strzelił do biednej niewiasty z rewolweru, zapadła śmiertelna cisza. Tylko niejaka panna Frania Rubin parsknęła głośnym śmiechem.

— Tfu, psiakrew! — odezwał się wówczas pan Adolf Koperberg, przy głośnym poparciu innych osób. — To się nazywa wychowanie? Co się pani śmiejesz z cudzego nieszczęścia?

— Jak się kogoś zabija, to w takiej chwili się wybucha śmiechem?

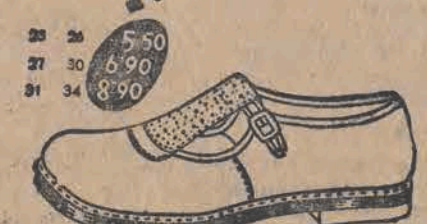
— Potrzebujesz się pani trochę krepować!
Ale panna Frania nie zwróciła snadź uwagi na te wszystkie moralizacje, bo roześmiała się głośno po raz drugi w momencie, gdy zraniona małżonka umierała w szpitalu.

Tego już było za wiele. Na widowni zapanowało niebawale oburzenie i przy akompaniamencie okrzyków: „Za takie łobuzerstwo trzeba ją nauczyć!” — panna Frania została dotkliwie skarcona.

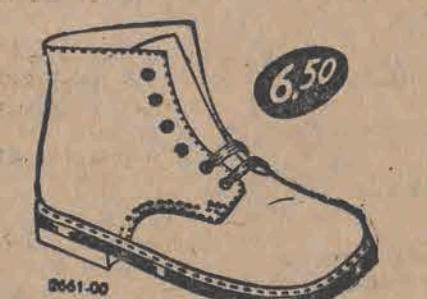
Na krzyk panią zapalono światło. Sprawców aresztowano i w ten sposób sprawa trafiła na forum sądu grodzkiego.

— Ja rozumiem, że jak się jest w kinie na tragedii, to trzeba być poważnym — mówiła panna Frania na rozprawie. — Ale co mogłam zrobić, o wiele siedzący obok Moniek Tabaczko ani na chwilę nie przestawał mnie łaskotać?

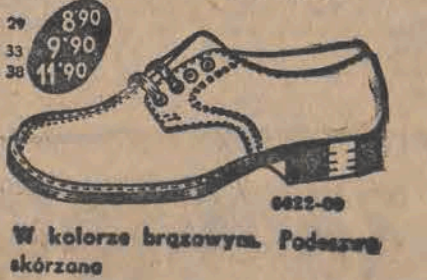
Sąd, biorąc pod uwagę powyższą okoliczność, uznał, że panna Frania nie zasługiwała na pozbicie. Ponieważ jednak oskarżenie ni Adolf Koperberg i Ignacy Sztajman nie przyznali się do zarzucanych im czynów, a świadkowie niewiele widzieli ze względu na panujące w kinie ciemności, przeto zapadł wyrok uniewinniający.



B. ładny dziecięcy pantofelek. Podeszwy skórzane.



Dla najmniejszych. W kolorze białym i brąz. Bardzo elastyczne.



W kolorze brązowym. Podeszwa skórzana.



Tylko remis wywalczyli polscy bokserzy

Sobkowiak, Koziołek, Czortek i Doroba pokonani — Doskonała postawa Kowalskiego

BUDAPEST (tel. własny). Siódme spotkanie reprezentacji bokserkich Węgier i Polski, zakończone wynikiem remisowym 8:8, było jednym z najciekawszych, jakie stoczyli w ogóle nasi pięściarze. Po pierwszych trzech walkach, Węgrzy prowadzili już 6:0 i publiczność szalała z radości. Na szczęście opanowanie i silna wola zwycięstwa naszej drużyny pozwoliła na zdobycie potrzebnych 8 punktów i remisowanie spotkania.

MORALNA ZASŁUGA KOWALSKIEGO

Opanowanie nerwowe naszych pięściarzy przyszło z chwilą zwycięstwa Kowalskiego nad Mandim. Z kolei nowe dwa punkty przysporzył nam Kolczyński, a zwycięstwo Pisarskiego pozwoliło na wyciągnięcie stanu zawodów do 6:6.

Już przed zawodami prasa miejscowa zapowiadała remis, nie wykluczając zwycięstwa swej ósemki w stosunku 10:6.

POLACY W BUDAPESZCIE

Drużyna polska przybyła do Budapesztu w piątek o godzinie 23,39 wieczerą. W dworcu powitali Polaków przedstawiciele poselstwa Rzeczypospolitej oraz związków. Opiekunem drużyny został delegat Związku p. Heger, który wywiązał się ze swych obowiązków bardzo dobrze.

Naprzód natomiast wyglądało o sobie p. von Kankowskiego. W przeddzień przybycia Polaków wyjechał on do Berlina, na spotkanie wysłannika „Chicago Tribune” p. Archie Warda. Wraz z tymże p. Wardem powrócił Kankowski w sobotę w nocy do Budapesztu. Obaj zresztą byli na meczu.

NA WADZE

Waga zawodników odbyła się w hotelu „Palace”, gdzie mieszkali zarówno zawodnicy polscy, jak i węgierscy. Cała nasza ósemka przeszła próbę wagi w zupełnym porządku. Również i Węgrzy wyszli z niej cało, mimo, że do ostatniej chwili obawiali

się przykrych niespodzianek. Trzej zawodnicy: Podany, Bondi i Mandi, już od piątku przebywali zamknięci na uboczu, przechodząc forsowną „kurację odchudzającą”.

KOZIOŁEK SKRZYWDZONY

Wynik spotkania nie odpowiadał absolutnie przebiegowi walk w ringu. Koziołek wygrał walkę z Bondim 3 punktami różnicy, a mimo to sędzia punktowy Węgier i neutralny sędzia Dworzak (Czechy) dali wygraną Bondiemu. Koziołek wygrał pierwszą rundę różnicą 2 punktów, drugą również różnicą 2 punktów. W drugim starciu Bondi znalazł się na deskach i więcej niż przez minutę był groggy. Trzecią rundę Koziołek przegrał minimalnie, różnicą najwyżej 1 pkt. Wynik spotkania krzywdzi wyraźnie Koziołka.

CZORTEK NIE PRZEGRALI

Drugą krzywdę wyrządzono Czortkowi. Polak szedł nieustannie do zwarcia, które niepotrzebnie, a może i celowo przerywał sędzia ringowy, Dworzak. Defensywa Friggisa i jego sporadyczne kopnięcia nie mogły w żadnym wypadku uzasadnić zwycięstwa. Mimo przeszkód stawianych przez sędziego, Czortek szedł aż do końca naprzód, skutecznie atakując.

KOWALSKI — PRZYJEMNA NIESPODZIANKA

Dużą, a zarazem miłą niespodzianką zgotował wszystkim Kowalski, bijąc nieznacznie, ale w pełni zasłużenie na punkty Mandiego. Nasz debiutant, szczególnie w pierwszej rundzie, oraz przez 2 minuty 3-ej dał pokaz pięknego boks. Drugą rundę nieznacznie wygrał Mandi. Polak zwinął tu celowo tempo, zgodnie ze wskazówkami Sztamma. Końcówka 3-go starcia wyrównana. Kowalski poszedł wprawdzie w tej części spotkania na moment na deski, został jednak popchnięty przez przeciwnika.

O WSZYSTKICH W PARU SŁOWACH

Bardzo dobrze spisali się w ogóle Koziołek, Kowalski, Kolczyński, Pi-

sarski i Piłat. Słabiej wypadli natomiast: Sobkowiak, daleki od zwykłej formy, Czortek odczuwający już pierwsze skutki służby wojskowej, wreszcie Doroba, dobry lecz nieopanowany. W spotkaniu z Szegitim udało mu się nawet wyciągnąć na remis, niestety — nie orzekano w nich remisowych.

KTO BYŁ NA DESKACH

Zaden z polskich pięściarzy nie był na deskach (za wyj. Kowalskiego — piszemy o tym wyżej). Natomiast Węgrzy zapoznali się z deskami kilkakrotnie i często byli w opresji. Podany skończył walkę z Sobkowiakiem niemal stojącym K.O. Spowodowała to celna kontra Polaka, która niestety przyszła za późno, i gong uratował Węgra od nokautu.

Na deskach byli z Węgrów: Bondi (trafiony w 2-iej rundzie przez Koziołka), Jakits (posłany na ziemię przez Pisarskiego i Nagy, w 4-dzie półśredniej po skutecznym ciosie „Kolki”, „pływał” przez całą 3-cią rundę).

P. DWORZAK BYŁ WIEPSZYM SĘDZIĄ

Arbiter neutralny meczu, pełniący równocześnie funkcję sędziego ringowego, p. Dworzak, nie dorósł do roli jaką przypada mu w udziale. Pomijając już jego stronniczość na korzyść Węgrów, potępić należy dopuszczanie przezeń do faulów. Najbardziej uwidocznia się słaba strona Czechy podczas walki Piłat — Nagy. Węgiel walczył niezwykle brutalnie. — Nawet p. Kankowski oświadczył po spotkaniu, że Nagy powinien być zdyskwalifikowany. Przeciwnik Polaka bił głową, łokciami, a nawet... kolanem. Za to wszystko otrzymał jedynie 2 ostrzeżenia.

BRAWO PIŁAT!

Przy okazji warto podkreślić, że Piłat stoczył jedną ze swych najlepszych walk w życiu. Polak bił się bardzo dobrze, z niezwykłą ambicją i

pragnieniem zwycięstwa, wiedząc, że od wyniku jego spotkania zależy remis Polski.

Brawo Piłat! — zawołał na głos mjr. Mirzyński, po skończonej walce i serdecznie ucałował obrzyma. W ten sposób podziękował prezes PZB, za uratowanie naszej drużyny od porażki.

PRZYJĘCIE NA CZĘŚĆ POLAKÓW

Po meczu odbyło się przyjęcie, wy-dane przez Węgierski Związek Bokserski na cześć drużyny polskiej. W czasie przyjęcia przemówienia wygłosili: honorowy prezes Węgierskiego Związku Bokserskiego hr. Szigray, urzędujący prezes Węgierskiego Związku Kankowsky, prezes Polskiego Związku Bokserskiego major Mirzyński i attache poselstwa polskiego Królikowski. Wszyscy zawodnicy, zarówno węgierscy jak i polscy otrzymali pamiątkowe medalioniki od Związku Węgierskiego. Następnie major Mirzyński wręczył prezesowi Kankowskiemu złotą odznakę Polskiego Związku Bokserskiego. Poza tym Węgierski Związek Bokserski przed-

mał jako pamiątkę od P.Z.B. marmurową płytę ze srebrnym orłem. Z kolei Węgierski Związek wręczył przedstawicielom Polskiego Związku Bokserskiego artystycznie wykonaną mianerkę z winem.

TRZY NOWE KONKURENCJE

TOKIO. Jak komunikuje Międzynarodowa Federacja Lekkoatletyczna, program zawodów kobiecych na Olimpiadzie w Tokio został uzupełniony przez ostatni kongres olimpijski w Kairze trzema nowymi konkurencjami: biegiem na 200 m., skokiem w dal i rzutem kulą. Ogółem program olimpijskich lekkoatletycznych zawodów kobiecych zawiera więc 9 konkurencji: 100 m., 200 m., 80 m. przez płotki, skok wzwyż, skok w dal, rzut kulą, rzut dyskiem, rzut oszczepem i sztafetę 4x100 m.

Zmiany te zostaną już uwzględnione w programie kobiecych lekkoatletycznych mistrzostw Europy, które się odbędą w roku bieżącym w Wiedniu.

Za zabójstwo siostry i szwagra został skazany na 7 lat więzienia

W styczniu r. b. mieszkaniec miasteczka Bielice, w pow. lidzki, Jan Kielnik, wystrzałem z rewolweru zabił siostrę swą, Annę, oraz jej męża, Adama, Kawlukiewiczów. Morderstwo zostało popełnione na tle majątkowym. Obecnie Sąd Okręgowy w Lidzie skazał Kielnika na 7 lat więzienia.

Podczas przewodu sądowego stwierdzono zostało, że zamordowany Kawlukiewicz był na-

logowym pijakiem i miał opinię utracjusza. Oskarżony tłumaczył się w sądzie, że działał pod wpływem silnego wzruszenia.

Zdemaskowanie mordercy

W ręce posterunkowego oddała własnego ojca 16-letnia słuźca, Zofia Pluwak, Wieśniak, pochodzący z Horowic, dokonał zamachu morderczego na żonę, po czym zbiegł do Lwowa.

Córka, która wiedziała o zbrodni, zdemaskowała mordercę i oddała w ręce policji.

CZYTAJCIE „ŻYCIE KOBIECE” CENA 20 GROSZY.

Już zanotowano 1-sze sensacje w rozgrywkach o mistrzostwo Ligi piłkarskiej

Pierwszy w tym roku mecz o mistrzostwo Ligi, rozegrany w Warszawie, pomiędzy Warszawianką i Ł. K. S. zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Warszawianki w stosunku 4:1 (2:0).

LWÓW. We Lwowie w meczu o mistrzostwo Ligi Cracovia niespodziewanie przegrała z Pogonią w stosunku 1:2 (1:1). Do zawodów wystąpiły obie drużyny w pełnych składach jedynie w drużynie Pogoni

HEUSER ZNÓW NOKAUTUJE

KOLONIA. Mistrz świata w wadze półciężkiej, bokser niemiecki Adolf Heuser, znokautował na meczu w Kolonii w obecności 6 tys. widzów Włocha Vittoria Livan już w pierwszej rundzie.

PLYWANIE NA IGRZYSKACH OLIMPIJSKICH

Jak komunikuje japoński związek pływacki, olimpijskie zawody pływackie w Tokio 1940 r. odbędą się w czasie od 26 września do 3 października.

Sztafeta pomiędzy reprezentacjami kontynentów: Ameryki — Azji — Europy rozegrana zostanie 16 października.

brak było Matiasa drugiego. Pogon odniosła zwycięstwo zupełnie zasłużenie, mimo że już od 30 minuty gry grała w dziesiątkę bez wykluczonego z boiska Niechciola.

KRAKÓW. Mecz ligowy w Krakowie między wicemistrzem Polski drużyną A. K. S. a Chorzowa i Wisłą zakończył się wynikiem bezbramkowym 0:0.

Wynik ten krzywdzi Wisłę i nie odzwierciedla przebiegu gry, prowadzonej z przewagą drużyny miejscowej, która zaprzepaściła wiele „murowanych” sytu-

cyj podbramkowych.

POZNAN. W Poznaniu mecz o mistrzostwo Ligi Warta — Polonia przyniósł wysokie zwycięstwo Wartie 7:1 (4:0).

KATOWICE. Na stadionie Ruchu w Wielkich Hajdukach odbył się mecz ligowy pomiędzy Ruchem a WKS Śmigły z Wilna. Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny Ruchu w stosunku 5:2 (2:2).

Drużyna Śmigłego pozostawiła jak najlepsze wrażenie. Drużyna cechuje wielką ambicją, a ponadto dobra kondycja fizycz-

na pozwoliła jej wytrzymać tempo do ostatniej minuty meczu.

Mistrzostwo zapaśnicze Europy będą rozgrywane według nowego regulaminu

TALLIN. W Tallinie obradował kongres międzynarodowej federacji atletycznej, który powziął uchwały w sprawie mistrzostw Europy.

Według uchwał tych tegoroczne mistrzostwa Europy w stylu wolno amerykańskim nie odbędą się i przełożone zostaną

na rok przyszły, w których z kolei nie odbędą się mistrzostwa Europy w stylu grecko-rzymskim.

Poczynając od r. 1940 mistrzostwa Europy w zapaśach obu stylów odbywać się będą co dwa lata na wspólnym turnieju.

Manifestacje ludności Warszawy w sprawie uzyskania kolonii dla Polski

W niedzielę mieszkańcy Warszawy zmanifestowali swe stanowisko w sprawie uzyskania kolonii dla Polski. O godz. 11 z rana odbyło się

w sali kina „Colosseum” akademia kolonialna dla młodzieży.

Równocześnie wyruszył na ulice miasta korowód kilkudziesięciu udekorowanych samocho-

dów, tworząc barwną defiladę gospodarczą.

Na ulicach Warszawy zwracał uwagę udekorowany z wysokim smakiem artystycznym wóz tramwajowy, symbolizujący nasze dążenia do uzyskania dostępu surowców.

O godz. 11 zrana odbyło się nabożeństwo w kościele Wyzyska, z udziałem członków Ligi Morskiej i Kolonialnej, organizacji społecznych i licznych rzesz społeczeństwa. Podczas nabożeństwa wygłoszone było o-kolicznościowe kazanie.

Centralnym punktem dnia było zebranie obywatelskie w gmachu Cyrku. Na hasła kolonialne zareagowała Warszawa bardzo żywo. Tłumy publiczności wypełniły Cyrk liczący 5000 miejsc po brzegi. Sala była udekorowana na zicheni flagami narodowymi i Ligi Morskiej. Bardzo licz-

nie stawiły się organizacje b. wojskowych i społeczne, z pocztami sztandarowymi, na balkonach widniały transparenty z napisami: „kolonia wzbogacająca na rod”, „żądamy kolonii dla Polski” i t. p.

Na podium zajęło miejsce przyzium: gen. Stanisław Kwaśniewski — prezes Zarządu Głównego Ł. K. M., inż. Antoni Kamiński — prezes kręgu Stołeczno L. M. O.K., dr. St. Kosiba — sekretarz Okręgu.

Po odegraniu hymnu Bałtyku — zagaił zgromadzenie inż. A. Kamiński, po czym wygłosił programowe przemówienie gen. St. Kwaśniewski, przedstawiając doniosłość problemu kolonialnego dla Polski.

Przemówienie przerywane było hucznymi oklaskami obecnych.

Bezpieczeństwo przy pracy oto generalny obowiązek pracowników i pracodawców

Wczoraj, t.j. w 2-im dniu obrad Wielkiego Kongresu Bezpieczeństwa Pracy, przemawiali p.p.: Wacław Damiński, wicedyrektor Instytutu Spraw Społecznych (Warsztat wytwórczy ośrodkiem kultury pracy”), inż. Andrzej Mazurkiewicz — kierownik Mazurkiewicz Urzędzeń Ochronnych (Istotne elementy służby bezpieczeństwa pracy w warsztacie przemysłowym”, oraz inż. Daniel Goldberg („Ro-

la analizy wypadków w akcji zapobiegawczej”).

Mówcy podnosili zgodnie nie zwykle palącą konieczność wzmożenia prac nad zapewnieniem bezpieczeństwa przy pracy. Zdaniem ich — wszelkie podjęte w tym kierunku akcje będą w stanie wydać pożądane plony wtedy jedynie, gdy wezmą w nich udział instytucje urzędowe, społeczne i organizacje zawodowe. Przy tym trzeba

koniecznie zainteresować odpowiednimi przepisami jak najszersze warstwy pracowników.

NASZE DZIECI.

— Mamusi, czy jest taka choroba, którą leczy się cukrem?

— Nie wiem, dziecko, ale o co ci chodzi?

— Bo ja chciałbym mieć taką chorobę.

Z. KAMINSKA

dziewczyna do wszystkiego

nierzytke dzieje pięknej dziewczyny na wielkomejskim bruku



Nieprzeciętnej urody dziewczyna, Frania Snopkówna, córka małego wieśniaka, poszła do miasta „do obowiązku”. Już w pierwszych miesiącach napotkała nieuczciwego człowieka, który ją haniebnie wyzyskał. Ciężkie, omal nie tragicznie zakończone przeżycia były skutkiem tej nieuczciwości męskiej. Przetrawiła je Frania, a synka nieznanego nawet z imienia i nazwiska ojca umieściła w zakładzie im. ks. Boudena, sama zaś dostała się na służbę do zamożnego pana Arcińskiego.

Pan Arciński, nie mogąc znieść dłużej współżycia ze swą żoną, wyjechał do swego majątku na Pomorzu — do Lidka, gdzie Frania zaświeciła nadzieję lepszego jutra. Niestety, w pałacu Arcińskiego wybuchł tajemniczy pożar, w którym zginął właściciel. Jego żona wymówiła wszystkie służbie, a majątek sprzedała. Frania została bez grosza i bez dachu nad głową, wśród ludzi obcych, a nawet niechętnych.

Pierwszą noc spędziła po prostu w parku pałacowym na ławce.

Udało się Frani na razie dostać pracę w ogrodzie warzywnym w Lidku, a dach nad głową znaleźć u niejakich Kolduniaków. Ale tu czekały ją nowe przykrości. Jednocześnie i Kolduniak, mający starszą od siebie żonę i rządcą Lidka zaczęli się zalecać do Frani.

Frانيا przeprowadziła się do niejakiej Brygidkowej, ale tu ją nachodili obydwoj, a pewnego wieczoru rządcą w zmożeniu z Brygidkową kiedy nie skutkowały namowy, siłą chciał uzyskać jej przychylności.

Nie wiem, co by się wtedy stało. Możeby i ślepa mu wydrapała, a możeby on mnie zadusił, gdyby nie to, że nagle otworzyło się z traskiem okno, aż o mało szyby nie poleciały i zobaczyłam Kolduniaka.

Rządcą też spojrział i puścił mnie. — A ty tu czego? — krzyknął na niego. — Poszedł sobie precz, chamie!

Kolduniak zawsze wyglądał zbójowato, ale teraz to by się go chyba sam diabeł przestraszył, taki był okropny. Twarz miał błądą, jak mleko, oczy mu błyszczały. Nie spuszczał oczu z rządcy i zaczął się gramolić przez okno. Zobaczyłam, że w ręku ma kół, wyrwany pewnie z ogrodzenia.

Przeleżałam się i ja. Czulałam, że zanosi się na coś niedobrego. Rzuciłam się we drzwi, wpadłam znów na Brygidkową i wołam do niej:

— Oni się tam pozabijają jeszcze! Nie dajcie! — O Jezul! — wrzasnęła.

Spojrzałam przez drzwi i widziałam, jak Kolduniak podniósł kół do góry, a rządcą cofał się pod ścianę, zasłaniając sobie głowę rękami.

Krzyknęłam przeraźliwie i rzuciłam się na dwór. Pobiegło za mną jakieś stuknięcie i jęk, po tym wrzask, jakby zarzynanego zwierzaka.

Biegłam przed siebie jak ślepa i wołałam pewnie ratunku, czy wzywałam ludzi, by spieszyli przeszkodzić zbrodni. Ale naokoło ludzi nie było. Dopadłam do pierwszego domu, uderzyłam pięścią w okno. Wybiegła jakaś kobieta.

— Do Brygidkowej! Kolduniak chce zabić rządcę! — zawołałam zadyszana.

Wyskoczyli mężczyźni z chałupy. Pobiegli wszyscy do Brygidkowej. Nie miałam siły, ani odwagi, że by iść z nimi. Przysiadłam na ławie pod domem. Otoczyły mnie dzieciaki, które wybiegły w koszulach z łóżek; kobiety wszystkie pobiegły za mężczyznami, żeby zobaczyć, co się dzieje.

Nie wiem, jak długo trwało, zanim wróciła jedna z kobiet od domu Brygidkowej.

— Chyba go na śmierć zamordowali! — wołała do mnie. I zaczęła gonić dzieciaki, by szły do łóżek.

Nie miałam siły dopytywać się, co się ostatecznie stało.

Naokoło było ciemno. Padał blask z okien, w których się jeszcze świeciło. Zapłonęły światła i w oknach, w których już było ciemno.

Widocznie mój krzyk i kobiety już rozniosły wiadomość po wszystkich domach.

W blasku z okna widziałam, jak przebiegła pędem w koszuli i w kiecce Kolduniakowa z bratem. Nie widzieli mnie. Byłam nawet z tego rada.

Przecież to o mnie! Przecież to znów powiedzą, że moja wina!

Jakaś inna kobieta przysiadła się na ławce, na której siedziałam.

— Kolem go bez łeb dzielił! — opowiadała. — On się ręką zasłonił i chyba mu wszystkie paluchy porzetrzącał. Ale nie zabił go... Dycha jeszcze. Już pojechali po doktora do miasta.

Wstrząsały mną dreszcze.

Czulałam, że nie powinnam już zostać w Lidku ani minuty. Ale nie miałam siły poruszyć się z ławki.

Zresztą po nocy dokąd miałam iść? Do miasta?

Trzeba było przed tym wejść do domu Brygidkowej i zabrać swój koszyk. Miałam w nim trochę pieniędzy, schowanych w bieliznę. Ale teraz za nic nie odrwazyłabym się wejść do tego domu, gdzie leży pokrąwiony, może konający człowiek.

Skuliłam się na ławce jak mogłam, żeby mnie nikt nie widział, żeby nikt nie chciał do mnie gadać. Ale patrzyłam...

I widziałam, jak dwaj mężczyźni w mundurach prowadzili Kolduniaka. Trzymali go za ramiona,

szarpał się, coś tam belkotał. Nie słyszałam co. Za nim dreptała żona i chlupała. Coraz szarpał ją za kieckie brat i mówił głośno:

— Zostaw go, zostaw go!...

— No i takie coś!... — kołysała głową kobieta, która przy mnie siedziała. — I to wszystko przez co? Żeby sobie ludzie głowy rozbijali o jedną... — mówiła wulgarnie. — Ze tam rządcy się trochę dostało, to mu tam pewnie nic nie będzie. Nie pierwsza dla niego. Parę lat temu, dostał też kłonicę po krzyżach i wszystkiego dwa tygodnie leżał. Złego diabli nie wezmą. Ale Kolduniaka może i szkoda. Zawsze to nasz człowiek.

Nie mówiłam nic. Pragnęłam schować się choćby w mysią dziurę, by nie słuchać tego wszystkiego, nie wysłuchać, że mnie obwiniają o to, co się stało.

Doczekałam się jednak na ławce pod obcym domem przyjazdu lekarza. Zabrali rządcę od Brygidkowej i przenieśli do jego domu. Przemknęłam się wtedy kolo gromadki ludzi, którzy stali przed domem i rozmawiali jeszcze o Kolduniaku, do domu Brygidkowej.

Nie od razu miałam odwagę wejść do środka.

Brygidkowa jeszcze nie spała. Zmywała podłogę, na której była jeszcze krew.

Kiedy zobaczyła mnie, warknęła:

— Widzisz, coś narobiła?!

— Ja?

— Nie ty, to przez ciebie! Człowiekowi łb rozwalili, że no! Dziw, że jeszcze żyjącego stąd wynieśli. A drugi pójdzie jak nic do kryminału! I po co? Trzeba było takie coś robić? A co by ci się stało, głupia? Tyle kłopotu ludziom i nieszczęścia narobić przez fochy!

— Przestańcie gadać! — krzyknęłam, bo wszystko się we mnie gotowało. — Jeszcze wy tu będziecie pyskowali! Wstrętna baba!

A ona do mnie ze ściągą, z której kapłała krew z wodą.

Cud Boski, żeśmy się wtedy nie pobili. Byłabym chyba ją zbiła, taka byłam zła. Po prostu od przytomności odchodziłam.

Zmiarkowała się widocznie, bo dała spokój. Tylko pod nosem mruzczała.

Postanowiłam nawet jednej nocy nie spać dłużej pod jej dachem. Uporządkowałam swój koszyk, sprawdziłam ostrożnie, żeby ona nie widziała, czy są pieniądze.

— Niech tam! Pójdę choćby w nocy do miasta, na stacji przeczekam do pociągu i wyjadę stąd nareszcie! Mam tego wszystkiego dosyć — postanowiłam.

Spojrzałam jednak w okno. Ciemno, że brrr!... Miałam iść w taką ciemnicę? Żeby chociaż księżyc świecił! Ale nie! Gwiazdy tylko na niebie skrzyły się gęsto.

Brygidkowa uspokoiła się już i spytała się mnie:

— Dokąd się tak wybierasz? W nocy?

— Wyjadę stąd. Mam dosyć tego pięknego Lidka!

— Pociągu teraz nie ma żadnego. Dopiero rano. Balam iść czegoś Brygidkowej.

— Kiedy ona taka, to może chce i mnie jeszcze zarznąć. Zobaczyła, jak się to krew leje, to jej zapachniało, jak dziakiemu zwierzęciu!

Ale Brygidkowa położyła się spać i zaraz zaczęła chrapać, jakby się nic nie stało.

Ja usiadłam przy oknie i... w końcu sama na siedzący się zdrzemnęłam. Ale spałam czujnie, bo co się Brygidkowa ruszy, to mnie się oczy otwierają.

**Ogłaszajcie się
w naszym
piśmie**

W izbie było ciemno, bo zgasila lampę, ale słyszałam ze chrapię dalej, więc znów przymykałam oczy. Może to trwało wszystkiego z pół godziny.

Słyszę nagle, jakieś głosy i kroki. Jakby szła cała gromada ludzi.

Rozbudziłam się od razu i zaczęłam nasłuchiwać.

— Kto to może iść taką gromadą? I dokąd?

Dom Brygidkowej stał na uboczu, mało kto tędy przechodził.

— Może policja do mnie? Może mnie aresztują, że przeze mnie ludzie się pobili?

Przestraszyłam się i serce we mnie zamarło.

Nie wiedziałam, czy mam się schować, czy uciekać. Żalowałam już, że chociaż w nocy, nie poszłam do miasta na stację. Wyjechałabym i skończyłoby się wszystko.

A tymczasem głosy słychać coraz wyraźniej. Ktoś nawet pokrzykuje od czasu do czasu. Jakaś kobieta czegoś piszczy jedna i druga.

Byłam coraz bardziej niespokojna.

A tu naraz lup, lup, lup! we drzwi.

Brygidkowa zerwała się na równe nogi. Ja też.

— Otwierajcie, Brygidkowi! Gdzie jest ta taka owaka! — krzyknął ktoś z ludzi, mówiąc brzydkie słowa.

Zasunęłam się koło okna.

— Kogo oni chcą? Kogo tak przezywają? — myślałam.

Brygidkowa pobiegła do drzwi.

— Czego chcecie?

— Dawajcie ją te... taką! My tu jej pokazemy!

Niech nam tu chłopów nie balamucil! — piszczała kobieta pod drzwiami, a ludzie walili w deski aż hucało.

Brygidkowa przybiegła do mnie.

— Bić cię chcą! — mówi. — Schowaj się gdzie bądź!

I znów poskoczyła do drzwi.

— Nie wróciła do domu! Nie ma jej teraz! Dajcie ludzi mi spać. Wcześniej muszę wstawać! — zawołała.

Słuchałam tego i stałam jak skamieniała.

Chciałam zrobić krok, ale nogi ugięły się pod mną. Byłam ze strachu prawie nieprzytomna.

— Powiadam wam, że nie ma jej! Nie przyszła.

Jak wyleciała z chałupy, tak nie wróciła jeszcze! Zostawcie mnie w spokoju! — powtarzała na wraźki Brygidkowa.

— Brygidkowa łze! — rozległ się jakiś głos. — Siedziała na ławce przed moim domem, a po tym poszła w tę stronę! Ona musi tu być! Brygidkowa taka sama i jak i tamta. Obie przegnać ze wsil!

— A zamknij ty swoją buzię! — rozeźliła się Brygidkowa. — Zasię do mnie! Sama jesteś taka!... Nie otworzę i już! Idźcie sobie na złamanie karku! Widzicie ja! Brygidkową będzie sobie żeby wycierała, taka siaka!

Już sobie nie szczędziły brzydkich słów, bo nie szczędziły! Co rusz to padały słowa jedno lepsze od drugiego.

A chłopcy stały i prześmiewać się zaczęły. Ale nie wszyscy. Inni walili we drzwi i grozili, że rozwałą chałupę, jak Brygidkowa nie otworzy.

— A rozwalcie, do więzienia pójdziecie! Nie boję się! — odkrzyknęła im.

Znów przybiegła do mnie, złapała mnie za rękę, pchnęła w sionce do drabinki, która prowadziła na strych.

Kiedy ja czepiałam się szczebli jak nieprzytomna, Brygidkowa jeszcze mocniej rozpuściła buzię, bo drabina była zeschnięta i trzeszczała. Widocznie chciała zagłuszyć to trzeszczenie.

Wlazałam nareszcie i zagrzebałam się od razu w słomę, której tam trochę było.

— Otworzę wam — powiedziała, wreszcie Brygidkowa — ale jak mi co zniszczycie, albo co, to nie daruję, na policję pójdę i każdego nazwisko powiem!

— Zapalcie światło! — krzyknął ktoś.

Zadudniły kroki i wepchnęło się kilkanaście chłuba osób do domu Brygidkowej.

Nic nie widziałam, ale słyszałam, jak tupali buciskami, jak suwali sprzętami. I wymyślali ciągle najobrzydliwszymi słowami na mnie.

Za co? Ludzie są czasem strasznie niesprawiedliwi!

Przeżyłam wtedy straszną noc i to niewinnie. Czy ja choć słowem, choć spojzeniem balamuciałam Kolduniaka, albo rządcę? Ani jednego ani drugiego nie chciałam. Czy moja wina, że jeden drugiemu łeb rozwalili, ani się pytając, czy którego chcą?

A po tym tacy ludzie przychodzą i powiadają, że to moja wina! Obrzucają wyzwiskami, chcą bić, chcą pędzić!...

Wtedy myślałam jednak tylko o tym, żeby mnie czasem nie znaleźli na strychu!

(Dalszy ciąg jutro).

Piotrkowski BROWAR PAROWY

FRANCISZKA BRAULIŃSKIEGO

Poleca na święta znane ze swej dobroci Piwa i lemoniady oraz wody gazowe

Restauracja „BIAŁY BAR”

Piotrków, Słowackiego 23, telefon 13-33
poleca na Święta Wielkanocne

Wódki gatunkowe: Wina i miody Wódki i spirytus
Koniaki, Liktery, krajowe po cenach
Rumy Araki i zagraniczne monopolowych

Przy zakupach świątecznych udzielamy 5 proc. rabatu.
Dla wygody Sz. Klienteli przyjmujemy zamówienia telefonicznie
i towar dostarczamy na miejsce.

Szynki

polecane
przez pp. lekarzy

w wielkim wyborze
do nabycia w firmie

Eugeniusz BARTENBACH

Piotrków, Słowackiego 11. tel. 13-38.

Majątek Belzatka

pod Piotrkowem

sprzedaje parcele

Wiadomość:

Zarząd Majatku Belzatka, poczta Piotrków Tryb., tel. 12-19

TARTAK FUNDACJI ZAKŁADY KÓRNICKIE

w Gądkach koło Poznania

stacja w miejscu, (oddalenie od Poznania autostradą około 14 km.)

mając wielkie zapasy drzewa tartego z zesatorocznej i obecnej kampanii poleca wszelki materiał stolarski, budowlany, deski, laty, belki, kantówki i t. d. Przyjmuje się zamówienia podług listy i żądanych rozmiarów na całe budowie. Dostaw dokonuje się na miejscu budowl. Dla obróbki drzewa istnieją maszyny stolarskie. Wykonuje się również na żądanie wszelkie prace stolarskie do budowl jak: drzwi, okna, schody i t. d.

Niniejszym zawiadamiamy P. T. Odbiorców, że wylączną sprzedaż naszych wyrobów, jak: piwa jasne, dubeltowe, słodowe, extra, porter, lemoniady, kwas owocowy i t. p. na Piotrków Tryb. i okolice powierzyliśmy

Fabryce Wód Gazowych i Rozlewni Piwa

H. URBAŃSKI

w Piotrkowie Tryb. ul. Hutnicza 6, tel. 12-25

do której uprzejmie prosimy zwracać się z wszelkimi zamówieniami.

ZJEDNOCZONE BROWARY WARSZAWSKIE

p. f. „HABERBUSCH i SCHIELE” S. A.

Na nadchodzące święta f-ma H. URBAŃSKI poleca własnego wyrobu oranżady, lemoniady, wody gazowe, ocet stołowy — po cenach b. przystępnych.

Zdobywajmy własne źródła surowcowe w koloniach

Błogosławieństwo pod wiejską strzechą

W ubiegłą niedzielę w osadzie folwarcznej Wola Krzysztoporska k/Piotrkowa odbyła się rzadka uroczystość. Mianowicie tamtejszemu dozorczy fabrycznemu Wawrzyńcowi Wawrzyńskowi urodził się 7 syn, którego chrzestnym ojcem zgodnie z tradycją był Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej prof. Ignacy Mościcki reprezentowany przez delegata miejscowego Pana starosty, naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa p. Tadeusza Widnera.

Obrzędu chrztu świętego dokonał znany i szanowany proboszcz parafii w Bogdanowie ks. kanonik Muszyński podkreślając wielki zaszczyt dla miesz-

kańców tamtejszej gminy i rodziny Wawrzyńskich, gdy Głowa Państwa Najwyższy Włodarz Rzeczypospolitej zezwala na zapisanie Jego nazwiska w księgach metrykaln. w charakterze Ojca Chrześnego syna biednego dozorczy.

Naczelnik Widner w Imieniu Pana Prezydenta wręczył rodzicom książeczkę oszczędnościową P.K.O. z wpłatą zł 50 jako dar dla chrześniaka.

Siódmy syn Wawrzyńskich otrzymał na chrzcie świętym imiona Antoni, Ignacy. Matką chrześną była p. Płocińska Zofia, żona administratora majątku Wola Krzysztoporska.

Spółceństwo piotrkowskie żąda kolonii dla Polski

Wczorajszej niedzieli odbyło się nabożeństwo w kościele u Fary na którym były obecne władze Ligi Morskiej i Kolonialnej, organizacje społeczne ze sztandarami i liczne rzesze publiczności. Następnie odbył się pochód i defilada.

Centralnym punktem uroczystości była akademicka która odbyła się w sali im. Kilińskiego. Sala udekorowana była transparentami, na których m. in. widniały napisy: „Żądamy kolonii dla Polski”.

Akademii zagaił prezes Ligi

Morskiej i Kolonialnej naczelnik Krzewski, w przemówieniu swym domagając się stanowczej akcji na forum międzynarodowym w sprawie przyznania Polsce terenów kolonialnych i zapewnienia jej niczym nie skrepowanego dostępu do surowców. Szczegółowy referat wygłosił znany działacz i prezes Polskiego Zw. Jedn. Gosp. Wł. Kolasa. Manifestacja zakończyła się odśpiewaniem hymnu narodowego. Szczegółowe sprawozdanie zamieścimy.

Różne

„Dział ogłoszeń Głównej Księgarni Wojskowej przyjmuje ogłoszenia do swych wydawnictw. Do końca kwietnia i maja ukaza się:

Heinrich Budowa kajaków wydanie II. Pluciński Kajak żaglowy P. 7. Bończa Tomaszewski Kodeks orderowy Leiss Lunety celownicze, oraz dwa podręczniki o pływaniu. Informacji udziela Administracja, Warszawa, ul. Chmielna 7 m. 9. Telefon 6-24-04.

Obwieszczenie

Syg. 763/37

O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Piotrkowie II rewiru Adam Krotliński mający kancelarię w Piotrkowie ul. Al. 3-go Maja 14, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 21 kwietnia 1938 r. o godz. 10 w Piotrkowie, Tryb. ul. St. Warszawska 21/23 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Kowy i Uszera z Frenklów, składających się z 6 mtr. perkalu, 10 mtr. ścierki, 2-u serwet białych, 4-ech prześcieradeł, mebli, 10 butli stalowych z kwasem węglowym, 5 butli bez gazu i 8.000 sztuk butelek oszacowanych na łączną sumę 710 zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

KOMORNIK Adam Krotliński.

Czytajcie Dziennik Piotrkowski

Na srebrnym ekranie

Lot Straceńców

John Fleming (Ralf Morgan) jest konstruktorem „Dzkiej Gęsi”, wielkiego samolotu transatlantyckiego. Jeden z najlepszych lotników Ameryki Ace Martin (Brian Conlevy) mk. dokonać próbnego lotu. Zaprzyjżniony z nimi jest młody Joe Randall (Thomas Beck), jego pomocnik.

Pewnego dnia Ace zwierza się Randallowi, iż w swoim czasie wyzyskano jego łatwowierność i zabrano mu ważne dokumenty, które obecnie znajdują się w zarządzie towarzystwa, w którym pracuje narze-

Dziś i dni następnych!
Wielka Epopea Bohaterstwa i Poświęcenia w filmie p. t.

Kino-Teatr „AS” Legion Smiałych

Jean Yonne Alice, Alice Tissot

Popoł. o g. 3 PIEŚNIARZ WIEDNIA

Początek o godz. 5 pp. w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

Kino Teatr CZARY
Piotrków Legionów 11



Dziś! Monumentalny polski film. Ilustrujący w całej okropności największą plagę XX wieku, handel kobietami i dziećmi p. t.

KOBIETY nad PRZEPAŚCIĄ

J. Andrzejewska, T. Wiszniewska, A. Halama, K. Junosza-Stepowski, A. Brodzisz, B. Samborski, A. Żabczyński i inni

Początek o g. 5 pp. w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

Popołudniówka o godz. 3 Zew. dzungli

Kino Teatr ROMA
(Dawn. Nowość)
w Piotrkowie
Al. 3 Maja 11.

Dziś i dni następnych!
Najbardziej sensacyjny film sezonu p. t.

LOT STRACEŃCÓW

w roli głównej świetny aktor europejski PETER LORRE

Początek o godz. 5 pp. w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

Na popołud. o g. 3 ostatnie dni KSIĄŻE i ŻEBRAK

Anons! 14, 15 i 15 film religijny NOC CUDÓW

Redaktor i Wydawca: Bronisław Kalwary

Józef Walecki Drukarnia Polska Piotrków Słowackiego 23, tel10-65.

Cukiernie F. TENSZERTA w Piotrkowie „ZŁOTY UL” Sieradzka, „ZIEMIANSKA” Słowackiego 26, „CUKIERNIA” Piłsudskiego 59 polecają na nadchodzące święta: torty, baby, ciasta, mazurki, baranki czekoladowe, oraz znakomite wyroby cukiernicze — po cenach bardzo przystępnych